N-r 87 Piątek 1 (14) kwietnia 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Pogrzeb J. E. ks. biskupa Niedziałkowskiego.

Żytomierz, dn. 29 marca.

Na pogrzeb J. E. ks. Biskupa Niedziałkowskiego przybyli. J. E. ks. Biskup Jaczewski z Lublina, który nie zważając na swój podeszły wiek i uroczystości wielkotygodniowe, wraz z ks. kanonikiem Kwiekiem pośpieszył, aby oddać ostatnią posługę swemu najbliższemu sąsiadowi; J. E. ks. Biskup sufragan mohylowski, d-r Cieplak z ks. profesorem duchownej akademii, prałatem d-rem Drzewieckim z Petersburga i były sufragan J. E. ks. A. Karaś, biskup sejneński z ks. kanonikiem Jałbrzykowskim, vice-regensem seminaryum z Sejn.

Około godz. 4 dnia 28 b. m. delegaci rz.-k. T-wa dobroczynności, zarządu miasta i p. gubernatora złożyli wieńce z odpowiednimi napisami.

O godz. 5 już tłumy wiernych, pomimo bardzo przykrej i zmiennej pogody, wypełniły kaplicę w pałacu biskupim i obszerny plac przed katedrą. Żałobnemu pochodowi przewodniczył J. E. ks. biskup Jaczewski w asystencyi Ich Eksc. ks. ks. biskupów Karasia, Cieplaka i miejscowego sufragana Żarnowieckiego, licznie zgromadzonego duchowieństwa z dyecezyi i alumnów seminaryum.

Po przybyciu do katedry i odśpiewaniu żałobnych nieszporów, ks. kanonik Szuman wypowiedział egzortę.

Mówca skreślił biografię zmarłego Pasterza i, dając charakterystykę, zwrócił uwagę na dominujące cechy: wiarę i miłość. Wiara pobudzała go do ustawicznej obrony wyznawanych przez się zasad, a miłość i szlachetność serca czyniły go wielce wyrozumiałym na błędy bliźnich, tych, których obdarzał zaufaniem.

Na zakończenie chór katedralny odśpiewał wspaniale „Salve Regina".

Oprócz wieńców wyżej wspomnianych, były złożone: Najznakomitszemu, nieodżałowanemu współpracownikowi „Roli", od dyecezyi kamienieckiej, rz.-k. konsystorza, szkoły handlowej i inne.

P. kurator okręgu naukowego zwolnił uczniów i uczenice zakładów naukowych od lekcyi w dniu pogrzebu.

Nazajutrz o godz. 10 rozpoczęło się żałobne nabożeństwo egzekwiami, po których pontyfikalną sumę celebrował J. E. ks. biskup Jaczewski w asystencyi archidyakona ks. kanonika Skalskiego, dyakona Jarosiewicza i subdyakona Sankowskiego.

Po Mszy św. na ambonę wszedł ks. rektor seminaryum kanonik Muraszko i wypowiedział wspaniałą egzortę, podnosząc głównie zasługi zmarłego Dostojnika w dziedzinie piśmiennictwa naszego. Wielka erudycya, znajomość filozofii i historyi kościoła pozwalały Biskupowi ściśle argumentując, zbijać błędy przeciwników, wykazując im brak logiki, znajomości przedmiotu i t. d. i tym sposobem zmarły Pasterz wiernie stał na straży światopoglądu chrześcijańskiego. Piękna polszczyzna, barwność stylu, a czasem i ciętość pióra, nadawały jego pracom cechę rzeczy poważnych, pierwszorzędnej wartości. Wielką stratę poniosła nietylko nasza dyecezya, ale i piśmiennictwo polskie w osobie zmarłego Biskupa.

Po egzorcie nastąpiła rzewna a smutna ceremonia „castrum doloris". Po niej, orszak żałobny wyruszył na cmentarz. Prowadził go ks. prałat Bajewski i on też na cmentarzu wypowiedział ostatnią, szczerą i serdeczną mowę nad trumną ś. p. J. E. ks. Biskupa.

Wierni licznie się zgromadzili, aby oddać ostatnią posługę swemu Pasterzowi, który niemal całe swe życie spędził w Żytomierzu, na działalność którego, czy to jako profesora seminaryum, a później rektora, wreszcie i biskupa patrzyli swemi oczyma.

Na pogrzeb i na eksportacyę licznie się także zgromadziły wyższe sfery urzędnicze.

Uczniowie i uczenice zakładów naukowych skorzystali z pozwolenia p. kuratora i licznie stawili się na nabożeństwo żałobne i później w szeregach przed klerem szli w kondukcie pogrzebowym.

Wieczorem J. E. ks. biskup Jaczewski wyjechał do Lublina. Śpieszył bowiem na uroczystości Wielkoczwartkowe. Na dworcu J. E. odprowadzało miejscowe duchowieństwo na czele z J. E. ks. biskupem Cieplakiem, rektorem seminaryum ks. kan. Muraszko, inspektorem ks. kan. Skalskim, kanonikiem katedry Zagórskim.

X.

Kościół katolicki w państwie rosyjskiem.

W Królestwie Polskiem istnieje siedem dyecezyi: warszawska, płocka, kujawsko-kaliska, kielecka, sandomierska, lubelska i sejneńska. Na 10,250,000 mieszkańców jest 7,356,000 katolików, czyli 700 katolików wypada na każdy tysiąc ludności.

Na Litwie i Rusi istnieje obecnie sześć kanonicznie przez Stolicę św. erygowanych biskupstw: wileńskie, żmudzkie, mińskie, łucko-żytomierskie, kamienieckie oraz część mohylowskiego. Dyecezya mińska administrowana jest od roku 1866 przez arcybiskupa mohylowskiego z tytułem administratora tejże, który ma swoją rezydencyę w Petersburgu, zaś dyecezya kamieniecka w podobny sposób zarządzana jest przez pasterza łucko-żytomierskiego.

Na Litwie i Rusi na 21,800,000 mieszkańców, jest 4,205,000 katolików. Najbardziej katolicką gubernię stanowi kowieńska (750 katolików na 1,000 mieszkańców). W tym samym stosunku na gub. wileńską przypada 600 katolików, witebską—250 katolików (trzy powiaty w tej gubernii: dźwiński, lucyński, rzeżycki zamieszkuje 300,000 łotyszów-katolików, są to t. zw. Inflanty witebskie); dalej idzie gubernia grodzieńska 250 katolików na 1,000 ludności; gub. mińska i wołyńska — 100 na 1,000 mieszkańców; podolska—90 katolików na 1,000 mieszkańców; kijowska 40 katolików na 1,000 mieszkańców i mohylowska 30 katolików na 1,000 mieszkańców.

Po za granicami Litwy i Rusi biskupstwo żmudzkie liczy w swym składzie gub. kurlandzką, a arcybiskupstwo mohylowskie całą Rosyę pozostałą. Południowe gubernie Cesarstwa łącznie z Kaukazem tworzą osobne biskupstwo tyraspolskie (od miasta Tyraspola w gub. chersońskiej) z siedzibą w Saratowie.

Arcybiskupstwo mohylowskie (bez gub. witebskiej i mohylowskiej) posiada 350,000 katolików, biskupstwo tyraspolskie—363,000 katolików, w tem 34,000 ormian, zamieszkałych na Kaukazie.

Parafii jest ogółem 2,710, z tych 1,647 w Królestwie, a 1,063 w Cesarstwie. Księży pod berłem rosyjskim około 4,000.

Wszystkich wiernych 12,102,479, z czego polaków 9,300,000, litwinów 2,200,000, łotyszów 300,000, niemców 200,000 i t. d.

Na dyecezye Królestwa Polskiego przypada 7,356,556 wiernych i 1,647 parafii, Cesarstwa zaś 4,745,923 wiernych i 1,063 parafie. W tem archidyecezya mohylowska ma 998,670 wiernych, 228 kościołów i 358 kapłanów; dyecezya wileńska—1,379,318 wiernych, 256 kościołów i 392 kapłanów; dyecezya żmudzka — 1,259,540 wiernych, 218 kościołów, 623 kapłanów; dyecezya łucko-żytomierska 750,082 wiernych, 247 kościołów i 306 kapłanów, dyecezya tyraspolska vel chersońska 363,313 wiernych, 131 kościoły i 197 kapłanów.

Sytuacya w Portugalii.

W arsenale marynarskim w Lizbonie doszło do krwawego starcia, które rzuca bardzo interesujące światło na niepewność stosunków w republice portugalskiej. Minister marynarki ukarał więzieniem kierującego tym arsenałem kapitana z powodu okazanej przez niego niekarności, a następstwem tego było, że robotnicy zaprzestali pracy, urządzili wielką manifestacyę antinarodową i, wyparci z arsenału po krwawej walce przez wojska republikańskie, zwrócili się do komendantów stojących w porcie krążowników z wezwaniem do zbrojnego wystąpienia przeciw rządowi. Dowódzcy okrętów odrzucili to wezwanie i ruch robotniczy stłumiono przemocą, ale wypadek ten wywołał wielkie zaniepokojenie, ponieważ wykazuje, że pierwsze lepsze nieporozumienie może doprowadzić do groźnego wybuchu i próby przewrotu politycznego.

Sprawa jest otoczona wielką tajemnicą, ale, według obiegających w Lizbonie pogłosek, bunt robotników tłómaczy się agitacyą monarchistyczną i zwracał się wprost przeciw republice.

Równocześnie nadchodzi z dzielnic północnych Portugalii, graniczących z Hiszpanią, wiadomość o groźnem wrzeniu wśród tamtejszej ludności. Jest to lud głęboko religijny i usposobiony monarchicznie, a zachowywał się do tej pory spokojnie, ponieważ w praktyce po obaleniu monarchii, stosunki w tych okolicach nie uległy zmianie zasadniczej.

Obecnie jednak rząd chce przystąpić do przeprowadzenia rozdziału między państwem a kościołem, i nie zamierza pozostawić tej sprawy zgromadzeniu narodowemu, lecz uprzedzić jego decyzyę i przeprowadzić rozdział na mocy dekretu ministeryalnego w obawie, aby zgromadzenie narodowe nie oparło się zamachowi na prawa kościoła. Wiadomość ta wywołała wśród ludności ogromne wzburzenie, a korzystają z niego agitatorowie monarchiczni, przebywający w Hiszpanii. Rząd w przewidywaniu wybuchu wielkiego powstania, wysłał do Oporto krążownik „Adamastor" i zmobilizował wszystkie pułki w dzielnicach północnych. Obsadził też silnemi posterunkami granicę hiszpańską, aby zapobiedz komunikowaniu się wzburzonego ludu z emisaryuszami monarchistycznymi w Hiszpanii. Dalszy rozwój stosunków zależy od tego, czy garnizony północne, wśród których, jak wiadomo monarchiści mają bardzo licznych zwolenników, dochowują wierności republice i nie połączą się z ludnością powstańczą przeciw rządowi.

W kraju panuje ogromna niepewność. Okazuje się, że ustrój republikański nie zadowolił ludności i utrzymuje się jedynie siłą militarną wiernej republice marynarki i kilku pułków stołecznych.

Na porządku dziennym.

Jeszcze o „Notatkach Wołyńskich" Prusa.

(Spóźnione).

Jak czytelnicy z listów moich zauważyć może raczyli, byłem oddawna poza domem i poza krajami, dokąd „Dziennik" dochodzi. Mimo woli więc późno odpowiadam w sprawie Prusa i jego „Notatek". Żałuję, że częstować muszę tematem odgrzewanym.

Gdy zaczęły wychodzić „Notatki" (№№ 49 do 52 „Tygodnika Illustrowanego") i gdy zdziwiony, więcej niż zdziwiony, zacytowałem w № 343 „Dziennika" z 1910 r. początkowe słowa Prusa o *Rosyjskim Wołyniu* — „Wołynianka" i p. H. Ułaszyn w № 10 b. r.¹) zwrócili mi uwagę i... przekonali, że z tekstu dalszego „Notatek" i z sensu ich ogólnego trzeba przypuszczać, że Prus tylko powtarzał, tylko ironicznie, to, co rosyanie mówią dziś o nas i o Wołyniu rdzennie, nawskroś, odwiecznie—rosyjskim.

Gdy potem sam autor (№ 4 „Tygodnika") powiedział, że „ironizował", nie pozostaje mi, jak wyznać najpokorniej, że nie zrozumiałem myśli autora — a podziękować pp. „Wołyniance" i Ułaszynowi, że mnie wytłomaczyli, jak ją rozumieć.

Oddawszy tak Prusowi, prawdzie i jej orędownikom, co im winien byłem, wolno przypomnieć sobie, czy—gdy czytelnik piszącego nie rozumie—winien zawsze jest tylko czytelnik! I zastanowić się warto, czy pisanie zwrotami potrzebującymi komentarzy, a jak zobaczymy może i sprostowań—przynosi tylko korzyść.

Już na wstępie polemiki, którą tak chciałbym widzieć szeregiem nie zarzutów, ale wzajemnych wyjaśnień i rozmyślań wspólnych, zastrzegłem się, dlaczego „nie czekam końca „Notatek", którego nie przesądzam".

Gdy Prus zagadał „o braciach polakach na rosyjskim Wołyniu", zdawało się, że to współczucie dla tych, którzy tam są, jak inni—na wygnaniu—w Irkucku, lub jeszcze inni w Ameryce—na tułactwie. Pokazuje się, że to była ironia. Zgoda. Wprawdzie ironia niebardzo wyraźna, skoro, jak się skarży autor, nie zrozumiała jej ani 132-letnia „Gazeta Warszawska", ani wielu, więcej jak wielu, niekoniecznie w ciemię bitych wołyniaków, ani „Dziennik Kijowski" i jego, jak pisze, korespondent „jakiś". (Zaimek bodaj że zbyteczny, skoro ów korespondent, jak zwykł, co napisał—podpisał).

Ale wiemy teraz, jak co rozumieć, i my, i wiedzą czytelnicy „Tygodnika", o ile czytali wyjaśnienie Prusa. Ale gdyby tego wyjaśnienia nie było?

Wszak i nad Wisłą ludzie są ludźmi i to, jak powtarzam, nie zawsze do końca czytającymi i tekst i tekstu interpretacyę.

P. Ułaszyn mimochodem słusznie skarcił kategoryę ludzi—„niedoczytujących". Ale nie idzie o to, co jest źle, a co dobrze, ale jak jest. Z niedoczytywaniem—trzeba się rachować bądź co bądź.

Wogóle lepiej jest podnosić ludzi do siebie, niż zniżać się do nich. Zapewne. Ale kto nie uprawia sztuki dla sztuki, a pisze dlatego, aby ludzie byli z tego pisania mądrzejszymi i lepszymi, ten zasłuży się dobrze, gdy napisze tak, że go w oderwaniu czy w związku zrozumie każdy—mądry, czy mniej mądry czytelnik.

Oprócz starego uprzedzenia w Królestwie względem polaków na Rusi, coraz częściej mówią tam, szczególnie od czasu, gdy poddaliśmy się przesadzonemu oportunizmowi—nietylko w politycznych broszurach — choć nieśmiało i pod kwiatkiem—ale i w rozmowach potocznych, jakby to poprawiło sprawę naszą ogólną, gdyby polacy na Rusi, jako na przegranej placówce, pogodzili się z losem i przestali rewindykować swoją polskość. Przypuszczam, że w cichości dodają (nie Prus, ale jego czytelnicy?), że niewielka będzie szkoda, gdy odpadnie garstka pół-polaków.

Wszystko to razem składa się na to, że my z Rusi jesteśmy, i w mojem rozumieniu powinniśmy być, czuli na wszystko to, co może wpłynąć na opinię o nas nad Wisłą, a w pierwszej linii na to, co tam *„Roma locuta est"*, czyli jak zawyrokował o nas, nie pierwszy lepszy, ale—Prus.

A dbamy o to, nietylko idealnie, ale i z praktycznych względów, bo przybytek, przyrost, napływ z Królestwa i liczebny i jakościowy, jest dla nas pożądany. Uprzedzenie tego przybytku nie przysporzy.

Autorowie obydwóch listów w „Dzienniku" wyjaśnili właściwą myśl „Notatek", analizując je od początku do końca. Ale przecież nie idzie o komentowanie, nawet nie o zrozumienie tylko, ale i o wrażenie, które pisanie sprawia.

I dalej: kto tytułem zapowiada pisanie o Wołyniu, a potem opisuje tylko jeden zakątek, ten każe przypuszczać, że autor ocknąwszy się przypadkiem np. w Łucku, uznał, że jest on tak typowym, iż pomimo tytułu, nie pojechał dalej, a czytelnikom pozwala sądzić, że wszędzie na Wołyniu święci się tak, jak w Łucku.

A w Łucku święci się nietylko — dobrze.

¹) Podobno komentował jeszcze ktoś trzeci owe „Notatki" w tym samym sensie. Żałuję, że nie udało mi się, po paromiesięcznej niebytności, sprawdzić, czy, kto i gdzie?

Mianowicie nasze żony i córki z pod Łucka, zdaniem Prusa, sprawiają się tak źle, że przyprawić mogą społeczeństwo, czy rody aż o... „samobójstwo albo kryminał".

Zobaczymy o co idzie:

Ostatnie „Notatki" drukowały się po mojem odezwaniu się pierwszem. Gdy wyszły, przeczytałem je do końca. Niestety. Dwakroć niestety: bodajby Prus nie był ich dokończył, a ja bodajbym, jako zawsze rad patrzeć na powagi nasze, jak na słońce bez zaćmienia, nie był doczytał się końca, t. j. owej uroczystej admonicyi, którą autor, tym razem nieironicznie, potraktował nasze kobiety, niby z pod Łucka, ale w rozumieniu, uzasadnionem, czytelników—z całego Wołynia.

Pisze on dosłownie tak: (№ 53) „W Łucku klub „Dom Polski" nie odznacza się ruchliwością, po części z winy pewnych grup inteligencyi wiejskiej. Bale nie udają się jakoby z powodu niechęci ziemianek, śród których krąży aforyzm, że nie można się bawić z takimi, co pracują. Bracie polaku! — woła Prus— pamiętaj, że pracowity zamiatacz ulicy jest miliony razy więcej wart od próżnującego arcyksięcia. Ród, który lekceważyłby pracę, ma przed sobą samobójstwo, szpital obłąkanych, kryminał".

Ale przecież ziemianki są żonami ziemian, a ziemianie, czyli po staremu obywatelowie wiejscy, choćby nie chcieli pracować, dziś muszą i pracują inaczej, ale może nie mniej, niż adwokaci lub lekarze w mieście.

Jeżeli Wołynianki wiążą się na życie z mężami, a więc z ludźmi pracującymi, to chyba tembardziej potrafią z takimi-że tańczyć.

Jak Polska długa i szeroka, kobiety rozumieją nie od dziś, że trutniem jest, kto nic nie robi, rozumieją to i te, co z miasta i te, co ze wsi. Przebrzmiała już owa legendarna, nie kobieta, a lafirynda, którą niektórzy powieściopisarze kładli ongi na kanapę, każąc jej leżeć cały dzień z francuskim czy nie francuskim romansem w ręku.

Jeżeli pokutuje jeszcze czasami ta żeńska karykatura w humorystycznych kuryerkach, to chyba tylko odbicie tych zapewne i w Warszawie nielicznych lalek, które się tymi kuryerkami karmią i zaczytują.

Nasze żony i córki z Łucka i z pod Łucka, i wogóle z Wołynia, dalszego, czy bliższego—to nie urojone, z książek wykrojone postacie, ale żywe, żyjące i życie całemu domowi dające kobiety, które pracują na równi z mężem i rozumieją, że ludzie różnią się tylko rodzajem, a nie sumą pracy.

Rozumieją wiejskie dwory także, że i rozrywka jest konieczną. Zażywają jej jednak o wiele mniej niż miasto, które ma tego mnogość i rozmaitość—pod ręką. Zadowoleni z naszego losu—nie pozujemy z tego powodu na upośledzonych, a tylko stwierdzamy jak jest.

Kobiety nasze są pracowite i właśnie dlatego, że nie „poniedziałkują", nie robią niedzielnych kilkumilowych specyalnych wypraw do miasta—na bale. Kto zaś w interesie aż tam dojedzie zmęczony, nie drogą, ale najczęściej bezdrożem, temu chyba nie ochota, po dziennych interesach rozkładać toalety w lichym zajeździe i jechać na bal.

Warto przypomnieć także, że gdy na wsi arcyrzadka zdarzy się wieczorynka — to jest więcej szansy, jest pewność, że się to odbędzie w kółku wyłącznie polskiem. W miasteczku trudniej o to.

Bądźmy także wyrozumiali i pamiętajmy, że, poza utopią strychulca społecznego, a nawet poza najszlachetniejszemi aspiracyami rozumnej i niezbędnej harmonii społecznej — jest życie, które nie pozwala zawsze, wszędzie, wszystko —robić razem.

Póki środki komunikacyjne i stąd niemożność zżycia się nie zbliżą ich—wieś i miasto pozostać muszą, choć tego nie chcemy i nie powinniśmy chcieć, w pewnej materyalnej odrębności. To nie separatyzm, ale konieczność, mus.

Gdy sądzimy ludzi ze wsi, wyjdźmy poza miasto, a rozpatrzywszy się tam, z pewnością nie powiemy, że kto nie tańczy w mieście, ten nie pracuje na wsi.

List „Wołynianki", broniącej autora z tą wykwintnością, która jest u kobiety tem, czem rycerskość u mężczyzny, broni pobieżności niektórych notatek Prusa, „bo popatrzył na Wołyń tylko przez dziurkę od klucza".

Czy nie zamałe jest pole, które się tamtędy widzi, aby módz objąć całość kobiecego regimentu, choćby tylko powiatowego, aby módz z miejskiego bruku sądzić o tem, co się dzieje za rogatkami, aby nietylko sądzić, ale i osądzić kobietę na wsi, a więc wartość wiejskiego dworu, bo jak tu już kiedyś mówiłem, po mazursku, nietylko „chłop stoi babą", ale także „babą stoi polski dwór".

Pobieżność tłómaczy ale nie usprawiedliwia!

Szlachectwo zaś obowiązuje. Nauczyliśmy się tego może późno, ale nauczyli, my, szlachta na zagonie. Kto, jak Prus, jest także i na Parnasie szlachcicem, więcej niż szlachcicem, bo karmazynem, magnatem, tego słowa dwa razy ważą i echo od nich idzie. Niechże idzie sprawiedliwe z Wołynia—o Wołyniu.

My wszyscy mamy tyle na sobie win i wad (a szlachta wiejska nie najmniej), że niech chłoszcze, kto prawo ma. Prawo to ma każdy, kto prawdę mówi, a cóż dopiero ten, co sam szlachetny, należy do szlachetnej falangi weredyków.

Ale, jeżeli zarzut jest niesłuszny?

Ksawery Krasicki.

Chołoniów na Wołyniu.

Manifest „ukraińców".

Były klub ukraiński w radzie państwa w Wiedniu ogłosił manifest do narodu rozmiarów tak olbrzymich, że z pewnością wśród wszystkich manifestów zdobędzie rekord długości. W manifeście tym wychwala klub siebie. Ponieważ jednak nic zgoła dla swoich wyborców nie zrobił, przeto całą winę niepowodzenia zwala na moskalofilów. „Pięciu posłów moskalofilskich: Markow, Hlibowickij, Kuryłowicz, Korol i Dawydiak to powody naszych nieszczęść. Zrazu idąc za głosem wyborców wstąpili do naszego klubu, ale niebawem z niego wystąpili i odtąd działali na szkodę naszego narodu, a na korzyść polaków. Pięciu rusinów z Bukowiny wstąpiło także do naszego klubu i wtedy liczyliśmy aż 32 posłów, ale wkrótce się okazało, że rusini bukowińscy, nie mając nad sobą panowania polskiego, nie potrzebują tak gwałtownie występować przeciw władzom miejscowym, jak my musieliśmy przeciw władzom galicyjskim i z tego powodu musieli wystąpić z naszego klubu i utworzyć osobny klub".

Dalej opowiada manifest wszystko, co klub ukraiński zrobił dla ludu. Więc przedewszystkiem nie dopuścił do podwyższenia podatku gruntowego, jakkolwiek nikt nie miał zamiaru podatek ten podwyższać; następnie nie dopuścił do podwyższenia podatku konsumcyjnego od wódki, wywalczył wynagrodzenie dla rolników za zawarcie traktatu handlowego z Rumunią, dzięki zabiegom klubu ukraińskiego służba w wojsku zniżoną zostanie do dwóch lat; dzięki także jego staraniom zmienioną została ustawa o politycznych stowarzyszeniach, wywalczył zaprowadzenie ruskich biletów na kolejach, przekonał władze wiedeńskie, że rusini a moskale, to dwa odrębne narody; protestował przeciwko rozszerzeniu autonomii Galicyi, bo toby wyszło na korzyść polaków; wystąpił energicznie przeciw kanałom w Galicyi; wywalczył takie rzeczy, jak, że żołnierze ze stanu rolnego będą na trzy tygodnie uwalniani z wojska, że rodziny niezamożnych rezerwistów będą pobierały odszkodowanie za czas ich powołania do służby wojskowej i mnóstwo innych rzeczy i ulg, które inne kluby wywalczyły, porachowano to na karb klubu ukraińskiego. A w końcu manifest oświadcza, że dzięki rozumnemu postępowaniu klubu zaczęto odtąd liczyć się w Wiedniu z narodem ruskim, jako z ważnym czynnikiem politycznym w Austryi.

Słowem manifest nie grzeszy skromnością. Rada państwa nie wiele rzeczy dobrych uchwaliła, ale wszystkie te dobre, jakie uchwaliła, poszły na karb klubu ukraińskiego.

Stosunki polsko-litewskie.

„Słowo" warszawskie zamieściło wywiad u p. Macieja Ciunelisa, litwina, posła do trzeciej Dumy, który wykazuje, że stosunki polsko-litewskie idą ku lepszemu.

P. Ciunelis mniema, że bezpośrednie porozumienie się polskiej ludności z litewską ludnością jest bardzo łatwe.

— Najtrudniej porozumieć się ze sobą szowinistom. A ci istnieją i u was i u nas. Z takim, który uważa siebie za wcielenie i za przedstawiciela całej idei narodowej i wierzy, że to na jego głowie opierają się wszystkie najważniejsze, najżywotniejsze interesy narodu, porozumienie jest trudne. A tacy są śród polaków jak i śród litwinów. Gdy oni się spotkają przypadkiem i rozpoczną ze sobą parlamentować, nic dobrego wyjść stąd nie może. Ale inaczej przedstawiają się stosunki na miejscu, tam gdzie układały się one przez wieki. Mamy wspólną historyę, wspólną religię, a do tych fundamentów przybywa nam ciągle, z biegiem lat, wiele wspólnych miejscowych ekonomicznych interesów. Tam, na wsi, gdzie polski obywatel ma ciągłe, codzienne styczności z litewskim chłopem, inaczej się stosunki polsko-litewskie przedstawiają; tam nie do deklamacyi okazye idą, ale otwiera się realny grunt pod sąsiedzkie, dobre pożycie, obu stronom korzyści jedynie mogące zapewnić.

I p. Ciunelis wymienia cały szereg okolic, w których stosunki polsko-litewskie nie zostały nawet zadrażnione, pomimo wysiłków obu szowinizmów.

— Te dobre stosunki ułatwione są przez to, że panowie polscy nauczyli się dobrze języka litewskiego, języka ludu. Jest to pierwszy warunek porozumienia się, nigdy bowiem obywatel ziemski nie może się stać obywatelem kraju, jeżeli mu obcą będzie dusza ludu, a przecież bez znajomości języka ludowego, ani tej duszy dobrze poznać, ani do niej trafić nie sposób. Proszę zapytać panów Kamińskiego, Jelowieckiego, czy źle wychodzą na tem, że z litwinami po litewsku rozmawiają? W Syłgudyszkach od lat trzydziestu nie było ani jednej sprawy sądowej o serwituty. A mogę panu przytoczyć taki wypadek, rzeczywisty, choć się on wyda wielu nieprawdopodobnym, że włościanie litewscy zmusili polskiego obywatela do przyjęcia kawałka ziemi, który temu obywatelowi wydawał się podległy serwitutom.

I p. Ciunelis począł wyliczać cały szereg parafii powiatu święciańskiego, w których stosunki polsko-litewskie nigdy przez narodowe nienawiści nie były zachmurzone.

Sądzi on, że zaostrzenie obecne stosunków jest chwilowe i przejściowe, bo jest sztuczne.

Trwać ono długo nie może, ponieważ nie przynosi nikomu korzyści. Lud litewski zaś jest realistą, jak każdy lud; przytem ma on dość kultury, aby rozumiał, co mu szkodę, a co korzyść przynosić może. To też fale szowinizmu prędko spłyną. Tem prędzej, gdy do pogodzenia dwóch narodów wezmą się nie krzykacze zawodowi, ale ci, co od wieków mają ze sobą stosunki bezpośrednie, co się ze sobą znają i stykają niemal codziennie. Tam kwestya polsko-litewska zostanie z pewnością rozwiązana pomyślnie, jak tego wymaga i ludzkość i interes obustronny. Ta kwestya stoi zresztą tylko w pismach zaogniona i tylko przy zetknięciu się szowinistów przedstawia się ona jako wojna dwóch narodów. Masa litewska nie bierze w tem podnieceniu udziału. Umie ona cenić tych polaków, co wprowadzają na Litwę dobrą kulturę rolną i hodowlaną, a w ludzie litewskim widzą brać, którą z chrześcijańskimi względami traktować należy.

I zapewnił poseł litewski z niewzruszonym spokojem:

— Na wsi litewskiej nie jest wcale źle. A z pewnością będzie lepiej. Ku temu idzie. Interesy nasze wspólne zabraniają nam kłótni. A włościanin litewski ma dość dobre poczucie swojego interesu, aby na tem budować można. Wystarczy, aby obywatele polscy poszli za przykładem tych, o których wspominałem, a którzy umieli rozwiązać u siebie, na miejscu, kwestyę polsko-litewską, abyśmy wszyscy jasnem okiem spojrzeli w przyszłość.

Z życia prowincyi.

Sławuta, *w marcu.*

Jednocześnie prawie z darem hr. J. Potockiego na instytut biologiczny w Warszawie i Sławuta otrzymała dar z ręki księcia Romana Sanguszki, może nie tak hojny, ale dla naszego prowincyonalnego zakątka niezmiernie ważny i doniosły. Książę Roman nabył na własność plac i domy, w których tymczasowo umieszczona została prywatna 7-klasowa szkoła handlowi, oddał takowe na użytek szkoły bezpłatnie.

Stworzenie średniej szkoły prywatnej na prowincyi napotyka zawsze na ogromne trudności; miało je też i grono inteligencyi miejscowej, które wraz z personelem szkolnym brało gorący udział w organizacyi tej instytucyi. Jednakże wszystkie te trudności zostały pokonane prócz jednej, która mogła zatamować rozwój szkoły w samym początku, a nawet zupełnie podkopać jej byt na przyszłość.

Chodziło tu o brak własnego gmachu szkolnego, któryby można było urządzać i przebudowywać w miarę potrzeby. Zbierano się na narady, podawano najrozmaitsze projekty, ale wszystko rozbijało się o brak funduszów; postanowiono tedy udać się o radę i pomoc do Romana księcia Sanguszki, spodziewając się, że prośba ogółu nie pozostanie bez skutku.

Książę zainteresował się tą prośbą i kłopotami organizatorów szkoły i po krótkim namyśle przyszedł z pomocą radykalną: gmach szkolny zakupił i oddał go na użytek szkoły bezpłatnie.

Z tą chwilą byt sławuckiej szkoły handlowej jest już zabezpieczony.

Będzie ona nosiła miano szkoły im. Romana ks. Sanguszki. Nie jest to odosobniony fakt pomocy sławuckiemu społeczeństwu ze strony ordynata; niedawno spożywczy sklep udziałowy, prosperujący tu od lat 3-ch, znalazł się również z braku własnego lokalu w bardzo niepewnej sytuacyi. Książę Roman dla zabezpieczenia bytu i rozwoju sklepu nabył całe terytoryum, na którem sklep ten się znajdował, na własność i oddał takowe w dzierżawę kilkunastoletnią Towarzystwu spożywczemu, którego czynnym członkiem jest od zapoczątkowania.

Straż ogniowa ochotnicza ma księcia swoim prezesem i wszelkie deficyty pokrywa zawsze z kasy tegoż; szpital św. Romana, na który książę łoży, obsługuje całe prawie miasteczko i t. d.

O tej działalności obywatelskiej księcia, cichej i ukrytej mało kto wie. Nie zna jej szerszy ogół, ale odczuwa wdzięcznie Sławuta i rozległa jej okolica.

Novus.

Prima Aprilis.

Zwyczaj zwodzenia bliźnich w dniu 1-ym kwietnia jest bardzo dawnym i praktykowanym był nietylko przez zwykłych śmiertelników, lecz i przez panujących.

Znaną jest np. opowieść o Filipie księciu Burgundyi, który w roku 1466 chciał zadrwić sobie z błazna swego nadwornego Köllinga. — Książę zawarł umowę z błaznem, iż jeśli tenże zwiedzie swego pana, to otrzyma od niego pełną czapkę złota, gdyby jednak nie został zwiedzionym — błazen przypłaci niepowodzenie swego żartu—głową.

Po zgodzeniu się w dniu 31 marca na podane przez króla warunki, błazna spojono na dworze, aż do utraty przytomności, a około północy zbudzono go nagle ze snu i oznajmiono mu, że ponieważ przespał dzień 1-go kwietnia i nie zdołał zwieść księcia — skazany jest na ścięcie. Orszak zbrojnych odprowadził nieszczęśliwego trefnisia do przygotowanego rusztowania, na którem kat, udając egzekucyę uderzył delikwenta kiełbasą po szyi. Ku zdumieniu i żalowi wtajemniczonego w żart księcia—trefniś padł jednak martwy na rusztowaniu. Książę, widząc, że trefniś nie rusza się, rzucił się na zwłoki swego ulubieńca z rozpaczliwym jękiem, lecz wtedy domniemany nieboszczyk otworzył oczy szeroko i nadstawiwszy swej czapki błazeńskiej zawołał: „Zapłać książę przegrałeś".

Piotr Wielki zwiódł mieszkańców Petersburga, rozkazawszy rozpalić w nocy z d. 31 marca na d. 1-go kwietnia, wielkie ognisko, które sprawiło wrażenie olbrzymiego pożaru. Przerażeni mieszkańcy Petersburga śpieszyli w kierunku widzianej łuny, a że zbudzeni ze snu, poubierali się na prędce, więc widok przeróżnych niedokompletowanych strojów mocno ubawił Piotra.

Ludwik XII, chcąc zagarnąć Lotaryngię, uwięził księcia tejże w Luneville. Księciu i jego małżonce udało się wymknąć w dniu 1-go kwietnia w przebraniu wieśniaczem. Ktoś rozpoznał zbiegów mimo przebrania i doniósł o tem strażom, że to jednak było w dniu 1-go kwietnia nie chciano uwierzyć w prawdziwość tej wiadomości, a gdy się nareszcie przekonać dano, że to nie jest żart na „Prima Aprilis"— było już na pościg za późno.

W nowszych czasach znane są również żarty, w które uwierzono, dając się zwieść. W r. 1860 znaczna część londyńskiego „high-life'u" otrzymała pięknie drukowane zaproszenia „na uroczystość mycia Białego Lwa w Tower". Zaproszenia opiewały na dwie osoby, a doroczna ceremonia „Washing the wite Lions" naznaczoną była wyraźnie na niedzielę d. 1-go kwietnia w Tower. Wejście na uroczystość odbywać się miało przez „białą bramę", a służbie wzbronionem było przyjmowanie napiwków. W oznaczonym dniu zapanował tedy około Tower ruch nadzwyczajny, lecz furmani ekwipażów arystokratycznych nie mogli się dopytywać o ową „białą bramę" i w końcu dopiero przekonano się, iż cała ta szumnie zapowiedziana ceremonia była mistyfikacyą na 1-go kwietnia.

W roku 1810 zaprosił znowu jakiś żartowniś elegancki świat londyński na „niewidziane dotąd widowisko do Smithfieldu". Wielu ciekawych udało się do Smithfield, lecz tam dopiero przekonali się, że ich zwiedziono w dniu 1 kwietnia.

W New-Yorku w r. 1835—wychodzący tamże „Sun" wypłatał również figla na 1-go kwietnia, ogłosiwszy ściśle naukową rozprawę o wynalazku nowego teleskopu przez Herszela i Brewstera. Nowy ten instrument miał odznaczać się taką dokładnością i do tego stopnia powiększał przedmioty, że można było widzieć przezeń najdrobniejsze kwiaty, zwierzęta i t. p. na księżycu! Wszystkie inne dzienniki nowojorskie powtórzyły najzupełniej seryo i w dobrej wierze tę wiadomość i rozpływały się w pochwałach na cześć wynalazców cudownego teleskopu.

Posiedzenie rady miejskiej.

Posiedzenie rozpoczęto rozpatrzeniem prośby T-wa wojenno-historycznego, aby projekt alei historycznej w Kijowie został wykonany w formie proponowanej przez T-wo, a mianowicie, aby pomniki były ustawione betonowe i według modelów, przysłanych przez T-wo. Rada miejska uchwaliła po zostać przy dawnem zdaniu urządzić aleję na wielką skalę zapomocą środków, uzyskanych drogą zbierania składek w całem państwie.

Prezes komisyi kanalizacyjnej, p. Jozefi zaproponował, aby ze względu na rozmaite pogłoski, rozpowszechniające się po rewizyi Neuhardta, a kompromitujące zarząd miejski, zawezwać rzeczoznawców dla orzeczenia, czy kolektor, zbudowany przez miasto, odpowiada zadaniu, następnie zarządzić rewizyę miejską, wreszcie, ponieważ miejska komisya rewizyjna może być oskarżona o zarzut stronniczości — prosić o zarządzenie rewizyi senatorskiej.

Rada zgodziła się na rewizyę miejską, poleciła jednak przedtem komisyi kanalizacyjnej sporządzić sprawozdanie, wreszcie uchwalono prosić o rewizyę senatorską, rozciągając ją na całą gospodarkę miejską.

W końcu rozpatrzono sprawę przeniesienia do Kijowa kolei M.-K.-Woroneskiej. Zarząd kolei uważa przeniesienie go do Kijowa za konieczne, ze względu na należącą do tegoż T-wa kolei Bachmacz-Odesa, przechodzącą niedaleko od Kijowa. Zebranie akcyonaryuszów podzieliło to zdanie, potwierdza je i minister skarbu, p. Kokowcew. Mieszkańcy Kurska jednak wykorzystali wpływy swych posłów do Dumy Państwowej (Markow II) by skłonić na swą stronę prezesa rady ministrów i ministra komunikacyi. Dla przeciwdziałania wpływom należy posłać delegacyę. Na delegatów zaproponowano: pp. Jozefiego, Orgis Rutenberga i Djakowa.

Dwaj ostatni kandydaci nie chcieli jednak jechać do Petersburga i zaproponowali kandydaturę prof. Czernowa, a o ile ten ostatni nie będzie mógł jechać, p. Sawenki, którzy w pewnych sferach więcej mogą zdziałać.

Wniosek uchwalono.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Jutro 1 (14) Siedmiu boleści N. M. P.
Dziś 2 (15) Franciszka à Paulo.

Wschód słońca o godz. 5 m. 12
Zachód słońca o godz. 6 m. 50
Długość dnia godz. 13 m. 38

Kalendarzyk Historyczny.

1 (14) Kwietnia.

Roku 1809. Arcyksiążę Fedynand d'Este na czele wojsk austryackich wkracza do Księstwa Warszawskiego.

— **Podziękowanie.** Otrzymujemy następujące pismo: — Łucko-Żytomierska Kapituła wraz z duchowieństwem dyecezyi—dostojnikom Kościoła, stowarzyszeniom, redakcyom i wszystkim tym, którzy raczyli okazać swoje współczucie z powodu osierocenia dyecezyi przez zgon ś. p. Najdostojniejszego Pasterza Karola Niedziałkowskiego lub wzięli udział w pogrzebowych obrzędach, wyraża niniejszem najgłębszą wdzięczność.

— **Pogadanka.** W piątek d. 1 kwietnia odbędzie się w lokalu „Taniej Kuchni" (Funduklejowska 26) pogadanka „O rozwoju inteligencyi", urządzona staraniem sekcyi pedagogicznej „Koła Kobiet". Początek punktualnie o g. 8 i pół wieczorem.

— **Z „Ogniwa".** Rada gospodarzy „Ogniwa" za naszem pośrednictwem podaje do wiadomości członków klubu, że powtórne walne zebranie, ważne bez względu na ilość członków, odbędzie się d. 4 kwietnia 1911 r. o godzinie 7-ej wieczorem w lokalu klubu.

— **Ze Związku równouprawnienia.** Zarząd Z. R. K. P. prosi za naszem pośrednictwem o jaknajliczniejsze przybycie członków zainteresowanych pracami związku na walne zebranie, ważne bez względu na ilość członków, które się odbędzie d. 3 kwietnia o godzinie 7-ej wieczorem w lokalu związku przy Proreznej № 28 m. 3.

— **Sprzedaż rabatowa.** Proszeni przez wydział letnisk przypominamy, że dziś w Cmielowie sprzedaż rabatowa na dochód tegoż wydziału. Jutro w cukierni François wprost teatru sprzedaż i zamówienia. Również to samo w magazynie win (Prokoff) Mikołajowska 4. Do firm uprzednio podanych przybywają: Flora (Rinde), Kreszczatyk 32,—Bazar Wielkanocny 4, 5, 6 kwietnia. Księgarnia W-go Leona Idzikowskiego, Kreszczatyk 29—5 kwietnia. Frepont (Ruszkowski), Kreszczatyk 35—6 i 7 kwietnia. Jurotat, Kreszczatyk 36—6 kwietnia. Polecając względom i pamięci naszej publiczności przyjście z pomocą biednym dzieciom, bez ofiar i karoty, Wydział żywi nadzieję, że jego usiłowania, oraz uczynność Szanownych ofiarodawców odniosą skutek pożądany.

— **Z Towarzystwa wzajemnej pomocy osób pracujących.** Grupa kijowska Towarzystwa wzajemnej pomocy osób pracujących podaje za naszem pośrednictwem do wiadomości, że walne zebranie grupy odbędzie się dnia 2 kwietnia r. b. o godzinie 8-ej wieczorem. W razie nieprzybycia na zebranie członków w ilości przez statut przewidzianej, powtórne zebranie odbędzie się dnia 3 kwietnia r. b. o g. 11-ej z rana przy Kreszczatyku № 5 m. 40.

— **Ogólne zebranie.** Na dzień 29 kwietnia wyznaczone zostało zebranie akcyonaryuszów cukrowni „Turbów".

Na dz. 30 kwietnia w lokalu biura administracyi do spraw Towarzystwa Aleksandrowsko-Ekaterynieńskiego wyznaczono ogólne zebranie kredytorów cukrowni „Aleksandrówka".

— **W sprawie wyborów do Dumy Państwowej.** Według wiadomości podanych przez prasę, ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło zarządom miejskim wnieść do preliminarzy budżetowych na r. 1912 kredyty na wybory do 4-tej Dumy Państwowej. Radny br. Orgis Rutenberg złożył wobec tego prezydentowi miasta deklaracyę, w której wskazuje na to, iż rozchody te znacznie obciążają kasę miejską i mogą być zmniejszone, o ile sporządzanie list wyborczych będzie się odbywało planowo i stopniowo. Dlatego też należy zawczasu wybrać dyrektora biura statystycznego przy zarządzie miejskim, utworzyć specyalną komisyę statystyczną, wyasygnować potrzebne środki na utrzymanie personelu biura i przystąpić do robót przygotowawczych, które w pierwszym rzędzie mają polegać na następującem:

Wielkie trudności i zupełnie zbyteczne wydatki pociągają za sobą omyłki w imieniach, imionach ojców i nazwiskach wyborców. W mieście stały się już znane błędy kijowskiej izby skarbowej, popełnione w nazwiskach i imionach płatników podatku mieszkaniowego, którzy są jednocześnie wyborcami do Dumy Państwowej. Błędy te zawczasu mogą być sprawdzone i poprawione przy udziale władz miejscowych i przedstawicieli izby skarbowej, przyczem zarząd miejski może zawczasu rozpocząć przyjmowanie od wyborców deklaracyi ze wskazówkami na te błędy.

Oprócz tego br. Orgis Rutenberg proponuje ogłosić w miejscowych i zamiejscowych pismach o wakującej posadzie dyrektora biura statystycznego.

— **Nowy okólnik.** Wicegubernator kijowski wydał nowy okólnik, na mocy którego urzędnicy policyi miejskiej i powiatowej w gub. kijowskiej obowiązani są dozorować kopalnie gliny i piasku. Okólnik ten został spowodowany częstymi wypadkami zdarzającymi się w powyższych kopalniach.

— **Kolejowe biuro informacyjne.** Przy miejskiej stacyi kolei Południowo-Zachodnich w Kijowie zaczęło funkcyonować specyalne biuro informacyjne dla podróżnych. Biuro udziela informacyi, dotyczących ruchu pociągów, urządzania wycieczek zbiorowych i pielgrzymek, taryf kolejowych, przepisów dla emigrantów, marszrut okrężnych i t. p. Tymczasowo funkcye biura ograniczać się będą tylko powyższą działalnością w zakresie udzielania informacyi, w przyszłości zaś zostanie ono zorganizowane na wzór europejskich biur turystycznych w rodzaju agencyi Cooka, przyczem wydawać będzie przewodniki turystyczne według wzorów Baedeckera i Siemionowa—Tiańszańskiego.

Podobne biura funkcyonują obecnie tylko w Moskwie i Odesie.

— **Zakład dla głuchoniemych.** Dowiadujemy się, iż w naszem mieście po wakacyach będzie otworzony zakład dla głuchoniemych polskich dzieci (internat). Na czele zakładu stanie specyalistka, mająca długoletnią praktykę pracy nauczycielskiej w instytucie głuchoniemych w Warszawie. Osoby zainteresowane w tej kwestyi, życzące bliższych wyjaśnień co do warunków przyjmowania dzieci, ich lat, nauki i t. d. zechcą się zwracać do naszego pisma pod literami K. P. Zakład głuchoniemych.

— **Z komitetu rejonowego.** W dniu dzisiejszym rozpoczynają się narady zarządu kijowskiego komitetu rejonowego. Porządek dzienny obrad obejmuje między innemi następujące sprawy: zaprowadzenie specyalnego pociągu osobowego bezpośredniej komunikacyi między Kijowem a Dalekim Wschodem; przewóz ładunków i przyczyny zaległości na kolejach Południowo-Zachodnich w ciągu ubiegłego miesiąca; projekt wprowadzenia specyalnych wagonów dla przewozu owoców, warzyw i jagód w ciągu lata roku bież.; bezpośrednia komunikacya towarowa pomiędzy Odesą a Dalekim Wschodem; elewatory zbożowe.

— **Plackarty.** Zarząd kolei Południowo-Zachodnich zatwierdził opłatę za plackarty w wagonach sypialnych pociągów bezpośredniej komunikacyi Kijów—Mikołajów w klasie III w ilości 75 kop., w klasie II — 1 rb. 50 kop. i Odesa — Charków w klasie II — 3 rb. za plackartę.

— **Wybuch.** — Nocy wczorajszej w pobliżu stacyi kolei Poł.-Zach. Razdielnaja — Migajewo pośpieszny pociąg towarowy № 32 został wstrzymany wskutek eksplozyi pod kołami lokomotywy jakiegoś przyrządu wybuchowego. Po sprawdzeniu okazało się, że powodem wybuchu był nabój karabinowy, położony przez kogoś na szynach.

— **Czasowe posterunki weterynaryjne.** W celu niedopuszczenia chorego bydła do miasta od dn. 6 — 8 kwietnia zostaną utworzone czasowe posterunki weterynaryjne, a mianowicie: obok mostu Bajkowa, około przejazdu na Demiówce, na drodze z Jaru Protasowego, na zjeździe Wozniesieńskim, w pobliżu wrót Tryumfalnych i obok zarządu naczelnika wojskowego.

— **W sprawie oświetlenia.** Policmajster zwrócił uwagę zarządu miejskiego na niedostateczne oświetlenie niektórych ulic. Szczególnie uważa on za konieczne oświetlenie za pomocą elektrycznych lamp łukowych ul. Żylańskiej od Bezakowskiej do Stepanowskiej, ta bowiem część ulicy, z powodu słabego oświetlenia, stała się przytułkiem wszelkich podejrzanych żywiołów.

— **Wodociąg w niebezpieczeństwie.** Zarząd T-wa wodociągów zawiadomił wczoraj prezydenta miasta, że w d. 30 marca około godz. 5 około gmachu głównej stacyi wodociągowej i centralnego zbiornika wody osunęła się część góry. Masa piasku z gliną, przesiąknięta wodą, oderwała się wraz z drzewami od góry i zatrzymała się u ściany stacyi i zbiornika, woda zaś zalewa dziedziniec dokoła zbiorników, grożąc w każdej chwili zalaniem takowych. Osuwanie się góry odbywa się w dalszym ciągu. Sytuacyę pogarsza się tem, iż obok stacyi znajdują się transformatory i kable prądu elektrycznego, poruszającego maszyny stacyi. Zarząd T-wa, komunikując prezydentowi miasta o wypadku, prosi go przedsięwziąć nadzwyczajne środki dla przerwania dalszego osuwania się ziemi, zagrażającego instalacyom wodociągowym. T-wo zwraca uwagę zarządu miejskiego na to, iż osuwanie się ziemi jest skutkiem złego utrzymywania stoków gór miejskich.

— **Podejrzane szczury.** Dozór sanitarny zwrócił uwagę na mnóstwo szczurów w obejściu łazienek Buhajewa przy ul. Nadbrzeżnej, nad Dnieprem. Dalsze obserwacye nad niezwykłymi ruchami i zachowaniem się tych gryzoniów nasunęły lekarzom przypuszczenie, iż szczury są chore, przyczem symptomaty choroby są dość zatrważające. Kilka sztuk złapano i odesłano do instytutu bakteryologicznego dla dokonania analizy.

— KRADZIEŻE. Na ul. Jarosławskiej wyciągnięto Iwanowskiemu z kieszeni portmonetkę z 51 rb. Gen. Batyrewa (Nesterowska 26) okradła służąca na 180 rb., następnie zbiegła, pozostawiając swój paszport. Z pralni Kaliny (Funduklejowska 4) skradziono bieliznę. W domu № 10 przy zjeździe Andrzejowskim skradziono Pragiszowi walizkę z rzeczami wartości 110 rb. Na placu Piotropawłowskim uprowadzono Pikulemu i Chranowskiemu konie z wozami, pozostawione bez dozoru.

— OPIEKA NAD ZWIERZĘTAMI. Kijowski oddział T-wa opieki nad zwierzętami złożył na ręce policmajstra 3 rb. dla stójkowego cyrkułu padolskiego M. Kniaziewa jako nagrodę „za nader gorliwe popieranie sprawy opieki nad zwierzętami". Osobiście zaś policmajster złożył Kniaziewowi podziękowanie „za pojmowanie obowiązków".

Drugi zaś stójkowy tegoż cyrkułu Małyk za niedelikatne zachowanie się względem członków „T-wa opieki nad zwierzętami" został skazany na karę pieniężną w kwocie 1 rb. i ostrzeżony, że w przyszłości za podobne wykroczenie otrzyma dymisyę.

— USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA. Na ul. Lwowskiej zażyła amoniaku w celu samobójczym Aleksandra S. Pogotowie ją uratowało.

— OFIARA TRAMWAJU. Przejechanemu onegdaj przez tramwaj Grinczakowi musiano amputować nogę. Stan chorego jest bardzo groźny.

— SAMOBÓJSTWO OFICERA. Władysław Topolnicki, oficer 129 pułku piechoty, który onegdaj wystrzelił do siebie z rewolweru, wczoraj w nocy zakończył życie. Zmarły liczył lat 24. Samobójstwo zostało popełnione na tle romantycznem.

— ZAGINIONA DZIEWCZYNKA. Dnia 29 marca z mieszkania swojej matki A. Doie (Aleksandrowska 69) zginęła 11-letnia dziewczynka Ola. Zaginiona — dziecko blade, anemiczne, z wielkiemi ciemnemi oczyma, ubrana była w żółty paltocik i

żółte pończochy i czarne buciki. Matka w rozpaczy i obiecuje 300 rb. osobie, która wskaże, gdzie się dziecko znajduje.

— ZA NIEPRZESTRZEGANIE PRZEPISÓW MELDUNKOWYCH skazano 5 osób na kary pieniężne od 5—25 rubli.

— OSUNIĘCIE SIĘ ZIEMI. Dn. 30 marca w posesyi № 10 przy ul. Włodzimierskiej osunęła się ziemia, łamiąc jednemu z pracujących tam robotników, Bobyriowi lewą nogę.

— GRABIEŻ. Onegdaj wieczorem na rogu Brackiej i Andrzejowskiej czterej bandyci napadli na przechodzącą E. Kisłowę. Dwóch z nich przechodnie zatrzymali, pozostali zbiegli.

TEATR I MUZYKA.

Z opery.

Ponieważ zbyt pośpieszne opiniowanie o wartości i gatunku głosu danego śpiewaka prowadzi częstokroć do wniosków błędnych, w pierwszej wzmiance o występującym obecnie w teatrze miejskim tenorzyście p. Smirnowie wyraziłem przypuszczenie, iż niektóre usterki w jego śpiewie dadzą się złożyć na karb chwilowego nieusposobienia, czy też tremy. Obecnie jednak, po powtórnem przesłuchaniu p. Sm., tym razem w „Manon" w roli kawalera de Grieu, usterki owe wytłómaczę bez wahania jako wynik organicznych trenów głosu. Załamująca się w brzmieniu skala dźwięków ujawnia w śpiewie p. Sm. szereg nut o najrozmaitszej wartości i zabarwieniu, poczynając od ładnego, ale nazbyt ograniczonego medium, a kończąc na słabych dołach i stłumionych górach; czyli, że głos tenorzysty jest pozbawiony jednej z głównych ozdób, mianowicie—jednolitości skali. Pozatem p. Sm. zdradza ogromnie niemuzykalne przyzwyczajenie wygłaszania niektórych zdań z powierzchownością, graniczącą z zupełnem zanikiem ekspressyi. Jako aktor p. Sm. jest doskonałem uosobieniem typu „artysty operowego", doskonalszem nawet, niż równolegle z nim występujący p. Bakłanow.

Zapewne, wychodząc z założenia, iż „w braku prawdziwie dobrych każdy jest dobry", moglibyśmy i p. Sm. uwieńczyć mianem króla tenorzystów i gwiazdy scenicznej, tylko że zasada owa (słuszna poniekąd w stosunku do stałego zespołu trupy) pod żadnym pozorem do t. zw. „gastrolerów" (o wszechświatowej choćby sławie) stosowana być nie może.

W. T. D.

Odczyt E. Wrzeszcza.

W piątek d. 25 marca w lokalu Z. R. K. P. odbył się odczyt p. Eugeniusza Wrzeszcza „O sztuce", w którym prelegent złożył dowody głębokiej znajomości rzeczy opisem barwnym, konsekwentnym, zrozumiałym nawet dla niewykształconych w tym kierunku.

P. Wrzeszcz posiada dar elokwencyi — mowa jego płynna, potoczysta, zdradzała wielkie zamiłowanie do opracowanego przedmiotu, wszechstronne a gruntowne wykształcenie i nadzwyczajnie ciekawe indywidualne zapatrywanie na dzieła sztuki i jej znaczenie dla ludzkości.

Żałować należy, że tak ciekawy odczyt zgromadził niewiele publiczności, świadczy to, jak mało Kijów interesuje się sztuką.

Teatr Sołowcowa.

„W szponach życia" Hamsuna Knuta.

Bohaterka ponurego dramatu skandynawskiego pisarza jeszcze dziś piękna, a niegdyś porywająca talentem i urodą, śpiewaczka Juliana, walczy z nieubłaganym prawem życia sprowadzającego ją po pochyłości ku nizinom starości. Ona, u której stóp klękali wszyscy, nie wyłączając osób koronowanych, z błaganiem o najlżejszy dowód, nie już miłości, ale choćby tylko przychylności, nie potrafi żyć bez hołdów, bez miłości! A tu jej drogą prowadzi co raz dalej od tych słonecznych wyżyn przeszłości. Więc chwyta się Juliana każdego pozoru, każdej reminiscencyi przeszłości, aby choć na chwilę przeżyć w śnie słodkim, przeszłość przypominającym. Właściwie mówiąc, Juliana nie może zdobyć się na „chwytanie się" czegoś—ona się zdobywa na odruchowe przylepianie się do spotykanych osób i odruchowo odpada od nich z chwilą, kiedy te osoby lada ruch w kierunku od niej uczynią.

I oddalają się wszyscy od Juljany, idąc każdy swoją drogą, a ona pozostaje strasznie samotną w swych cierpieniach, mając za pociechę dar jednego z dawnych wielbicieli drogocenną fajkę, sadzoną klejnotami, a przedstawiającą wartość fortuny i... ostatniego adoratora, murzyna, sługę zmarłego i innego niegdyś adoratora!

Dramat Hamsuna Knuta pod względem scenicznym stanowi arcydzieło roboty autorskiej, ale chroma pod względem literackim, dzięki naciągniętym i często nieprawdopodobnym sytuacyom.

Żywiołowa rola Juliany nie leży w zakresie talentu i środków p. Insarowej. Momenty traktowane przez artystkę realistycznie robiły wrażenie trywialnych, momenty heroiczne w akcie III wypadły zupełnie słabo.

Doskonałym był p. Niedielin, jako stary Hile, p. Murski, jako amerykański nabab, miał momenty szczęśliwe, ale w akcie III nadto starał się o poklask galeryi. P. Kuzniecow może za mocno podkreślał upadek moralny starego muzyka, zaś p. Bołchowskoj w niestosownej roli czuł się obco. Niezłą była p. Hofman (Fanny). Reszta wykonawców nad miarę miarę mierności nie wznosiła się.

T. M. S.

Dziś artyści teatru Sołowcowa zamykają sezon wystawieniem głośnej sztuki br. Rotschilda p. t. „Rampa" i akt II „Rewizora".

Przedstawienie to będzie jednocześnie pożegnaniem publiczności kijowskiej przez utalentowaną artystkę p. Insarową, oraz p. Kuzniecowa, którego wyjątkowe zdolności zwróciły powszechną uwagę. Artysta przenosi się do Moskwy.

KRONIKA POLSKA.

— **„Tolerancya.** Minister spraw wewnętrznych nie zatwierdził księży: Piotra Borowskiego, kanonika kapituły żmujdzkiej i proboszcza kość. św. Trójcy w Kownie w godności prałata tejże kapituły oraz Bronisława Żongołłowicza, szambelana Ojca Świętego, kanclerza dyecezyi żmudzkiej w Kownie—w godności kanonika.

Niezatwierdzenie spowodowane zostało, według wiadomości „Litowskiej Rusi" (№ 13), „wskutek ciasnego ich polsko-narodowego kierunku". Nawiasem dodać należy, że dwaj inni kandydaci—Litwini, jakeśmy to już donosili w swoim czasie, uzyskali zatwierdzenie ministra.

B. proboszcz uchańskiej rzymsko-katolickiej parafii, w hrubieszowskiem (gub. lubelska) za udzielenie ślubu niepełnoletnim, przepisanym z prawosławia na katolicyzm Maryi Mikicie i Akulinie Grabowskiej z katolikami Dubickim i Roszkowskim został skazany na 50 rb. kary lub dwa tygodnie aresztu i na zwolnienie od zajmowanych obowiązków na 3 miesiące.

— **Parcelacya w Chełmszczyźnie.** Chełmskie bractwo prawosławne, nie posiadając własnych funduszów na przeprowadzenie zamierzeń rolnych w Chełmszczyźnie, wszczęło starania w celu uzyskania pomocy finansowej ze strony prywatnych banków ziemskich na Ukrainie i Rusi. Bankom tym zaproponowano założenie filii w Chełmie, która ma zajmować się przedewszystkiem parcelacyą majątków polskich w celu odprzedania ich włościanom prawosławnym oraz innemi operacyami, mogącemi przyczynić się do podniesienia materyalnego ludności prawosławnej. Kilka banków rozważyło już propozycyę bractwa, lecz przyszło do przekonania, że działalność filii posiadać będzie w takim razie charakter polityczny, a to niekorzystnie odbić się musi na ogólnej działalności banków. Jednocześnie zaznaczono, że operacye parcelacyjne w rzeczywistości nie stanowią dla banków prywatnych interesu korzystnego, a przeto z propozycyi bractwa nie skorzystają. Po takiej odpowiedzi bractwo w powyższej sprawie zwróciło się do banków moskiewskich.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Zaburzenia.

Paryż.—We środę wieczorem w Ay tłum winiarzy rzucił bombę na oddział wojska. Trzech żołnierzy rannych; jeden koń został zabity. W Bar Sur Aube 200 demonstrantów wtargnęło do podprefektury i znieważyło podprefekta. Przeciwko wichrzycielom wysłano dwa pułki piechoty. Sytuacya w okręgach, opanowanych przez rozruchy, jest nader poważna. Prefekt departamentu Marny rozporządza siłą zbrojną, składającą się z ośmiu pułków jazdy i trzech pułków piechoty. Do Epernay wysłano cztery pułki jazdy i trzy pułki piechoty. Ogółem w miejscowościach, w których odbywają się demonstracye, zgromadzono 20,000 żołnierzy.

Paryż. — Epernay wczoraj zostało całkowicie obsadzone wojskiem. Wiele fabryk szampana uległo zupełnemu zniszczeniu. Winiarze podpalali fabryki i pili wino, wylewające się z rozbitych beczek. Pijani wichrzyciele ponawiali rozruchy i wszczynali starcia z wojskiem. Wielu żołnierzy i winiarzy odniosło rany.

Paryż.—W Ay aresztowano 20 winiarzy, przyjmujących udział w rabunkach i podpalaniu fabryk.

Orkany.

New-York. — W stanach Kanzas i Oklachama panują niezwykle silne orkany. Wiele miejscowości uległo prawie zupełnemu zniszczeniu. 23 osoby poniosło śmierć, wielu jest ciężko rannych.

Zmiany w dyplomacyi.

Paryż. — „New York Herald" donosi z Waszyngtonu, iż gubernator stanu Massachussets Curties Guild mianowany został ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Petersburgu. Dotychczasowy ambasador Rockhill przeniesiony został na takież stanowisko do Konstantynola. Ambasador amerykański w Berlinie Hill prawdopodobnie mianowany zostanie sekretarzem stanu spraw zagranicznych na miejsce Knoxa, którego stosunki z Taftem są jak najgorsze.

Z komisyi chełmskiej.

Petersburg. — Ostatnie posiedzenie komisyi chełmskiej nie przyszło do skutku z powodu zasłabnięcia przewodniczącego komisyi Antonowa, wobec czego sprawozdanie komisyi nie będzie wydrukowane przez czas trwania feryi wielkanocnych.

Wystąpienie Stołypina.

Petersburg.—W kuluarach Rady Państwa wiele mówią o mającem nastąpić w dniu dzisiejszym wystąpieniu w Radzie Stołypina z wyjaśnieniami w sprawie interpelacyi z powodu zastosowania art. 87. Pogłoski o dymisyi prezydenta ministrów krążą z nową siłą. Stołypin ma przeciwko sobie zwarte koło większości opozycyjnej. W związku z wystąpieniem Stołypina na dzisiejszem posiedzeniu Rady Państwa przewidywane są gorące dyskusye.

Nowy poseł do Dumy.

Petersburg.—Nowoobrany moskiewski poseł do Dumy Państwowej Teslenko został przyjęty na wczorajszem posiedzeniu Dumy oklaskami. Teslenko zajął miejsce w Dumie obok Rodiczewa.

Wzbroniony odczyt.

Petersburg. — Władze administracyjne w Charkowie odmówiły Milukowowi pozwolenia na wygłoszenie odczytu, pomimo, iż takowy wygłoszony już został w obu stolicach.

Z Dalekiego Wschodu.

Petersburg.—Londyńska gazeta „Evening Times" otrzymała telegram alarmujący z Pekinu, donoszący, iż w południowych prowincyach Chin zbuntowały się wojska, stojące załogą po miastach. Bunt wywołany został mianowaniem regenta głównodowodzącym wojsk lądowych i marynarki. Europejczycy tłumnie uciekają z Kantonu.

Petersburg. — Według wiadomości, otrzymanych ze źródeł prywatnych, bunt wojsk chińskich przybiera charakter zatrważający. Buntownicy są doskonale uzbrojeni. Sygnał do buntu dał garnizon Kantonu, składający się z samych mandżurów. Według innych wiadomości, przyczyną buntu było zamordowanie w Kantonie generała tatarskiego Fucz. Panuje przekonanie, że bunt dopiero się zaczyna i że przybierze znacznie większe rozmiary.

Petersburg. — Manifest rządu chińskiego, wskazujący na niezbędność utworzenia silnej armii i floty, został entuzyastycznie powitany przez ludność. Dygnitarze dworscy ofiarowują znaczne sumy na ten cel. Cesarzowa wdowa ofiarowała 10 milionów.

Petersburg. — Z Pekinu donoszą, iż we środę odbyła się narada wspólna przedstawicieli: Francyi, Niemiec, Anglii i Ameryki Północnej, na której postanowiono udzielić chińskiemu ministrowi skarbu pożyczki w kwocie 50 milionów taelów.

W sprawie Heliodora.

Petersburg.—Na naradzie w sprawie pobytu w Carycynie Heliodora, która się odbyła u ep. Antoniusza, decydujące znaczenie miały słowa oberprokuratora Synodu Łukjanowa, który żądał ukarania nieposłusznego mnicha, uważając takowe za niezbędne dla utrzymania powagi wyższej władzy duchownej. W obronie Heliodora stanęli metropolita Włodzimierz, ep. Michał oraz delegacya z Carycyna, składająca się z dwoch bab z wydalonym za łapówki policyantem Popowem na czele. Zwyciężyło zdanie Łukjanowa. Obecnie toczą się narady w sprawie zadecydowania o dalszych losach Heliodora po odbyciu przez niego kary.

Różne

Petersburg.—Sąd okręgowy w Symferopolu uznał testament milionera Korotkiego, przeznaczającego cały swój majątek klasztorowi, za ważny. Sprawa powyższa ciągnęła się od lat trzynastu.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 31 marca.

Przewodniczy *ks. Wołkonskij.*

Na porządku dziennym debaty nad nagłością interpelacyi w sprawie normy procentowej dla żydów eksternistów.

Rodiczew i *Nikolskij* wypowiadają się za nagłością interpelacyi.

Lerche proponuje interpelacyę uznać nie za nagłą, lecz za terminową i przekazać ją komisyi interpelacyjnej, by wypowiedziała swą opinię w d. 12 kwietnia. Nagłość i terminowość interpelacyi zostają uchylone za pomocą głosowania. Interpelacya zostaje przekazana do komisyi. Na porządku dziennym debaty nad projektem prawa o zarządzie gminnym. Artykuł 71 o porządku wyboru urzędników gminnych zostaje przyjęty bez dyskusyi. Nacyonaliści wnoszą poprawkę, aby w gminach z przeważającą ludnością rosyjską wójt i jeden z członków zarządu byli wybierani z pośród rosyan. Poprawka nacyonalistów zostaje przez Dumę odrzucona. W redakcyi komisyi zostają przyjęte artykuły od 72—80.

Do artykułu 81 wprowadzającego przysięgę dla prezesa i członków zarządu, kadeci wnoszą poprawkę o zamianie przysięgi dla osób nieuznających takowej uroczystą obietnicą.

Wiceminister Łykoszin wypowiada się przeciwko skasowaniu w tym wypadku przysięgi.

Szyngarew popiera wniosek, wskazując na to, że posłowie do Dumy Państwowej składają uroczystą obietnicę.

Referent wyjaśnia, że poprawka dąży nie do skasowania przysięgi lecz do ustalenia porządku istniejącego w innych wypadkach uważa, że odpowiada ona w zupełności aktowi z d. 17 kwietnia. Artykuł zostaje przyjęty z poprawką kadetów.

Obrady w sprawie samorządu gminnego zostają przerwane.

Herzenwitz i Sawicz referują wniosek komisyi kompromisowej, dotyczący różnicy zdań, jaka zachodzi pomiędzy Radą Państwa a Dumą Państwową w sprawie niektórych pozycyi budżetowych. Komisya budżetowa proponuje pozostać przy pierwotnej decyzyi—o usunięciu czterech pozycyi kredytowych w preliminarzu zarządu wewnętrznych komunikacyi wodnych, o zmniejszeniu kredytu w preliminarzu zarządu intendentury i o zniesieniu jednej pozycyi kredytowej w preliminarzu głównego zarządu intendentury.

Duma przyjmuje wnioski komisyi budżetowej.

W dalszym ciągu toczą się debaty w sprawie samorządu gminnego.

Artykuły 82 i 83 zostają przyjęte w redakcyi komisyi.

Wiceminister oznajmia, iż będą przedsięwzięte wszelkie możliwe środki w celu uwolnienia zarządów gminnych od zbytecznej roboty kancelaryjnej. W sprawie poprawki nacyonalistów, na mocy której zarządom gminnym podlegać mają wszystkie osoby, pełniące jakiekolwiek urzędy w zarządzie wiejskim, mówca przyznaje, iż rząd zgodziłby się na nie pod warunkiem, aby urzędnicy gminni zatwierdzani byli przez specyalny urząd zjazdu powiatowego.

Po przemówieniu *Glebowa 2-go* artykuł zostaje przyjęty z uzupełnieniem nacyonalistów.

Przewodniczy *Rodzianko.*

W sprawie art. 87 *Kropotow* uważa, iż straż policyjna w razie nieobecności komisarza policyjnego powinna podlegać prezesowi zarządu gminnego.

Referent wskazuje, iż nakładane przez komisyę obowiązki policyjne są tylko nieuniknionem minimum, ponieważ wykreślić nic nie można, lecz komisya również nie uważa za możliwe cokolwiek dodawać.

Artykuł 85 przyjęty zostaje w redakcyi komisyi.

Pozostałe artykuły projektu prawa, aż do art. 107 włącznie, przyjęte zostają w redakcyi komisyi z małemi zmianami.

Następne posiedzenie Dumy—dziś.

Rada Państwa.

Posiedzenie z dnia 31-go marca.

Przewodniczy *Gołubiew.*

Obrady toczą się nad sprawozdaniem specyalnej komisyi w sprawie projektu prawa o urządzeniach rolnych.

Referent *Stiszynskij* charakteryzuje projekt, jako drugi akt trylogii prawodawczej, rozpoczęty ukazem z dnia 9 listopada 1906 roku. Mówca wyraża nadzieję, iż projekt będzie nader dogodny dla gospodarki rosyjskiej i polskiej i da możność Rosyi zajęcia właściwego miejsca na wszechświatowym rynku konkurencyi włościańsko-rolniczej.

Drugi referent *Leontowicz* wyjaśnia, iż komisya proponuje znieść prawo z dnia 25-go czerwca 1832 roku, ograniczające prawa kozaków małorosyjskich do rozporządzania należącemi do nich nieruchomościami.

Głównozarządcający urządzeniami rolnemi i rolnictwem, podkreślając nader ważne znaczenie projektu prawa, wyjaśnia za pomocą danych statystycznych, jak zostały spotkane przez ludność zarządzenia rolne rządu.

Kowalewskij wskazuje, iż należy wszelkiemi siłami popierać podniesienie poziomu umysłowego wśród włościan.

Po przemówieniu Engelhardta obrady ogólne zostają zakończone.

Przed przerwą dokonano wyborów członków komisyi specyalnych do rozważenia projektów praw — o wprowadzeniu powszechnego nauczania początkowego i o czasie trwania handlu w zakładach handlowych, składach i biurach.

Podczas rozważania projektu o urządzeniach rolnych według artykułów, przyjęto 98 artykułów ustawy rolnej w redakcyi komisyi.

Dalszy ciąg rozpraw odłożono do dzisiejszego posiedzenia.

Petersburg.—Ministerstwo finansów wniosło do rady ministrów projekt podatku wojennego od osób, nie odbywających służby wojskowej, w ciągu 4 pierwszych lat po zwolnieniu od powinności wojskowej. Podatek wynosić ma 6 rb. rocznie.

Petersburg.—Minister wojny w sprawach służbowych wyjechał z Petersburga.

Petersburg.—Najjaśniejszemu Panu przedstawiał się kurator okręgu kijowskiego Ziłow.

Petersburg. — Wybory posła do Dumy Państwowej od gubernii pskowskiej na miejsce Tkaczewa wyznaczone zostały na dzień 10 czerwca.

Petersburg. — Specyalna narada przy ministerstwie przemysłu i handlu wypowiedziała się za nadaniem praw wyższych uczelni instytutom handlowym w Moskwie i Kijowie.

Petersburg. — Komisya kompromisowa doszła do jednomyślnego porozumienia w sprawie preliminarza ministerstwa marynarki. Kredyt na gruntowną restauracyę i na zmianę uzbrojenia okrętów przyjęty został w kwocie 4,238,134 rb., kredyt na przygotowanie przedmiotów artyleryjskich—w kwocie 9,077,108 rb. Co się tyczy 12 innych pozycyi, to komisya przyjęła cyfry preliminowane przez Dumę. Osiągnięto porozumienie w sprawie wszystkich 16 ppozycyi preliminarze zarządu kolejowego. Nieusunięta została różnica zdań w sprawie dwóch pozycyi preliminarza zarządu komunikacyi wodnych i jednej pozycyi preliminarza głównego zarządu intendentury i artyleryi.

Odesa. — Rada miejska wybrała na honorowych sędziów pokoju Miecznikowa i Puryszkiewicza.

Charbin. — Dn. 3 kwietnia wyjeżdżają do Charbina, Chabarowska i Chun-Czuna lekarze chińscy w celu sanitarnego zbadania Suszgari i Ussuri.

Główna komisya antydżumowa czyni starania o ogłoszenie Mandżuryi za zagrożoną przez dżumę.

Petersburg. — W Carskiem Siole przedstawił się Najjaśniejszemu Panu w celu doręczenia papierów odwołujących ambasador austryacko-węgierski hrabia Berchtołd. Po audyencyi odbyło się śniadanie Najwyższe w obecności ambasadora oraz członków ambasady.

Petersburg.—38 wydalonych wychowańców szkoły prawowiedów otrzymało pozwolenie Najwyższe na zdawanie egzaminów w jesieni 1911 roku.

Moskwa.—Przy zaułku Czerkaskim podczas przenoszenia kasy żelaznej na trzecie piętro zawaliły się schody. Dwóch robotników poniosło śmierć, trzech odniosło śmiertelne rany.

Petersburg.—Dnia 30 marca na posiedzeniu Dumy przy drzwiach zamkniętych w sprawie projektu prawa o kontyngensie rekruta została przyjęta wniesiona przez Zamysłowskiego i Wiarigina następująca formuła przejścia: „Uznając za pożądane wyjaśnienie przyczyny powtarzającego się z roku na rok znacznego niedoboru wśród powoływanych do wojska żydów, mahometan, polaków i litwinów, jak również stosunku powoływanych żydów do ogólnej ich liczebności w Rosyi, Duma Państwowa przechodzi do porządku dziennego."

Tokio. — Książę i księżna Chigaszi-Fuszimi, admirał Togo i generał Nogi wyjechali do Londynu na uroczystości koronacyjne.

Tokio. — Wiadomość z Petersburga o zamiarze ministerstwa przemysłu i handlu utworzenia japońsko-rosyjskiego towarzystwa powitana została z uznaniem przez prasę japońską i cudzoziemską.

Tabris. — Gazeta „Tabris" oskarża ministrów tureckich i ambasadę turecką w Teheranie o zaprzeczanie czynnej działalności turków w okupowanych okręgach Azerbeidżanu.

Londyn.— Do agencyi Reutera donoszą z Waszyngtonu: „B. gubernator Massachussetsu—Kurtis Hild, mianowany został ambasadorem w Petersburgu".

Monce. — Dn. 31 wieczorem dało się uczuć trzęsienie ziemi, któremu towarzyszył huk podziemny. Objaw ten dał się zauważyć w wielu miejscowościach Belgii. Chwiały się budynki i spadały przedmioty.

Paryż. — Lotnik Prey wzniósłszy się w Londynie wylądował dn. 31 Issy le Moulin.

Addis-Abebe. —Wielu wasalów wyjeżdża do stolicy w celu obrania nowego regenta. Minister wojny objął chwilowo ster rządu.

Paryż.—Izba posłów. Monis, odpowiadając na interpelacyę, oświadcza, że z pomocą komisyi parlamentarnej przywróci porządek. Większością 323 głosów przeciwko 97 izba przyjęła formułę, w której wzywa ludność do uspokojenia się i wyraża zaufanie rządowi.

Pekin. — Dnia 30 marca odbył się w misyi rosyjskiej obiad galowy i przyjęcie członków rządu chińskiego z udziałem ministra wojny. Japońska misya zaproszona została w całym składzie. Wszelkie pogłoski o dalszych nieporozumieniach pomiędzy Rosyą a Chinami pozbawione są podstaw.

Półurzędowiec pekiński potępia ostro działalność władz rosyjskich w kraju nadamurskim, które w szczególności we Władywostoku wysiedlają pozbawionych pracy chińczyków.

Gazeta pisze, że podobne postępowanie sprzecznem jest z przyjaznemi zapewnieniami Rosyi i gwałci traktaty. Represye wobec tego, że w kraju nadamurskim niema dżumy, są niezrozumiałe i niegodne narodu cywilizowanego.

Paryż. — Izba posłów obraduje nad interpelacyą, dotyczącą stanowiska rządu w sprawie ustanowienia granic rejonów winiarskich. Berry żąda zniesienia granic i oświadcza, że zajścia w departamencie Marny spowodowane zostały zwloką w działalności Monisa. André Lefèvre zapytuje, czy rząd będzie się liczył z przyjętą przez senat formułą. Kilku mówców, w tej liczbie prezes komisyi rolniczej Cremontel, wypowiada się za zachowaniem granic rejonu winiarskiego.

Rheims. — Kilka tysięcy winiarzy, przerwawszy łańcuch wojsk, dn. 30 w dzień wywołało zaburzenia w Aix i zrabowało piwnice dwóch domów handlowych w Epernay. Tłum podpalił i ograbił kilka domów. Dragoni użyli białej broni. Według pogłosek, kilka osób jest rannych.

Berlin. — Związek młynarzy niemieckich postanowił włączyć do kontraktów zbożowych obowiązujące zastrzeżenie o postronnych domieszkach w pszenicy rosyjskiej. Członkowie związku zobowiązują się kupować pszenicę rosyjską jedynie na mocy kontraktu z tem zastrzeżeniem. Układano jest lista eksporterów rosyjskich, zgadzających się na włączenie do kontraktów tego zastrzeżenia.

Mukden. — Na konferencyi antydżumowej prof. Itazato, zaproponował, by wstrzykiwać surowicę wszystkim, którzy znajdują się w styczności z zadżumionymi. Wniosek został przyjęty. Japończycy zawiadomili o trzech wypadkach wyzdrowienia przy leczeniu surowicą. Zabolotnyj i Chawkin uważają, że wypadki te nie były dostatecznie zbadane.

Epernay. — Komitet winiarski ogłosił odezwę, wzywającą wszystkie osoby urzędowe gmin winiarskich Szampanii do składania mandatów, wszystkich zaś winiarzy do niepłacenia podatków. Komitet żąda, by rejon fabrykacyi wina szampańskiego był ograniczony.

Sofia. — Znajdujący się tutaj wódz albański Iwanz-bey, ogłosił w „Głasie" telegram otrzymany od przywódców powstania albańskiego, w którym donoszą oni, że walka dotychczas jest zwycięską. Przywódcy proszą Iwanzc-beya o zwrócenie się do świata cywilizowanego z prośbą o udzielenie moralnego poparcia.

Paryż. — Amon usunięty został z urzędu i aresztowany.

Tokio. — W ruinach dzielnicy Iosziwari znaleziono zwłoki siedmiu dziewcząt, zamkniętych w drwalni przez właściciela posesyi.

Wiedeń.—„Fremdeablatt" donosi, iż cesarz Franciszek Józef ofiarował order Złotego Runa królowi Ferdynandowi.

Ateny.—Podług doniesienia agencyi ateńskiej, bojkot towarów greckich w Smyrnie wzmaga się. Tłum przeszkadza wysyłaniu towarów greckich. Parostatki greckie nie zbliżają się do Smyrny. Tłum ludu dokonał napadu na centralną agencyę gazet greckich.

Mukden.—Sekcya bakteryologiczna i patologiczna ukończyła swe prace. Członkowie konferencyi wyrazili wdzięczność przewodniczącemu—profesorowi Kiłazato.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg.—Holenderska Giełda. Usposobienie z pszenicą i grochem spokojne, z owsem stałe, z kaszą słabe, z siemieniem spokojne. Pszenica samarska 94—95 kop., żyto w naturze 67 kop., owies nadwołżański 62—63 kop., wiacki 62—63 kop., zamoskiewski 61—62 kop., groch pastewny 68—60 k., kasza hreczana 78 kop.

Czystopol. — Usposobienie bez zmian. Żyto suche $59\frac{1}{2}$ kop., owies suchy 60 kop., mąka żytnia 74—77 kop.

Berlin.—Usposobienie spokojne. Pszenica na bliski termin 201 mar., na dalszy termin $200\frac{1}{2}$ mar.; żyto na bliższy termin 155 mar.—$150\frac{1}{4}$ mar.; owies 159 mar.

Giełda Petersburska.

Dnia 31 marca 1911.

4% Renta Państwowa	$94\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem	—
$4\frac{1}{2}$% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	$90\frac{7}{8}$
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	466
5% „ „ 1866 r.	$376\frac{1}{2}$
5% Obl. prem. Szlach. Banku.	335
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	539
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	519
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	436
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	156
„ Brańsk. Fab. Szyn	167
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	250
„ Putiłowsk.	$147\frac{1}{2}$
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	275
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	163
„ Koł. fabr. maszyn	$269\frac{1}{2}$
„ M. K. Wor. kol.	$628\frac{1}{2}$
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	187
„ Mosk. Kazań. kolej	590
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	382
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	104
5% „ 1906 r.	$103\frac{7}{8}$
5% Świadectwa włościańskie	$100\frac{1}{2}$
5% Pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z papierami dywidendowymi chwiejne; z premiówkami ospałe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 31-go marca 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.275—kup.	216.225
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
$4\frac{1}{2}$% pożyczka 1905 r.	100.50
4% renta państwowa 1894 r.	93.80
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.30
Dyskonto prywatne	3%
Usposobienie mocne.	
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.90
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	266.50
Cena najwyższa	268.50
4% renta państwowa 1894 r.	94.50
$4\frac{1}{2}$% pożyczka 1909 r.	101.37
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	106.12
Dyskonto prywatne	$2\frac{1}{16}$%
Usposobienie stałe.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	106
$4\frac{1}{2}$% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	100
Usposobienie spokojne i stałe.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
$4\frac{1}{2}$% pożyczka rosyjska 1909 r.	$95\frac{11}{16}$

ROZMAITOŚCI.

Modne Porte Bonheurs. Amulety są coraz bardziej w modzie, zwłaszcza u francuzek, bo choć nie przynoszą szczęścia, jednak wyglądają bardzo ładnie, jako breloczki. Przed kilku laty noszono całe mnóstwo wisiorków na jednym łańcuszku; teraz nosi się tylko jeden brelok, ale za to bardzo kosztowny. W Monte Carlo i Nicei, gdzie porte bonheurs mają największą racyę bytu, jest obecnie najulubieńszym amuletem mały słonik ametystowy. Na breloczku tym wyrytą jest z jednej strony nazwa miasta, z którego słoń rzekomo pochodzi, z drugiej „porte-bonheur". Amulet ten nosi się, jako wisiorek i tylko w bardzo rozpaczliwych wypadkach stawia się go na stole gry lub bierze do ręki — pomaga niezawodnie!

Amuletem noszonym we włosach jest „l'oiseau bleu", który zresztą nie musi być niebieski, a ptak nie jest jego główną składową częścią. Jest to wąska, złota opaska na czoło od której idzie odgałęzienie, niby pręcik trzciny, między włosy. Na końcu tego prętu siedzi mały ptaszek ze złota i drogich kamieni. Można to nosić także jako broszkę. Inny amulet wygląda, jak miniaturowe tomiki ulubionych poetów, naturalnie zrobione ze złota i wysadzane drogimi kamieniami. Z jednej strony wyryty jest na nim stół z ruletą. Jako amulety figurują rozmaite postacie zwierząt; nawet fatalną 13-kę drogich kamieni w złocie uważa się, jako przynoszącą szczęście. Dobrą bardzo opinię, jako amulet, ma łabędź; robią nawet portmonetki w kształcie łabędzia, tak samo małe kaczęta, kurczęta, króliki z topazu, onyksu, lapis-lazuli i innych kamieni mają przynosić szczęście.

Profesor Delbrück o polityce antypolskiej.

W numerze 62 dodatku ilustrowanego do dziennika „Der Tag“ ogłasza znany profesor Delbrück pod tytułem „Polityka wschodniokresowa a wywłaszczenie“—następujący artykuł, który podajemy w tłomaczeniu:

„Z kilku stron ostro nakłania się rząd, aby uchwaloną w roku 1908 ustawę o wywłaszczeniu rolnem na kresach wschodnich wreszcie zastosował. Nietylko ostmarkenverein tego się domaga, lecz i zarząd partyi konserwatywnej w tej myśli wystosował rezolucyę. Głoszą nawet, że zaniechanie wywłaszczenia byłoby wprost bezprawiem, bo ustawa prawna go się domaga.

Ostatnie twierdzenie jest logicznym błędem. Ustawa nie twierdzi: wywłaszczenie musi nastąpić, jakoteż nie mówiłaby, ta lub owa kolej musi zostać zbudowaną, lecz daje tylko rządowi prawo wywłaszczyć 70 tysięcy hektarów na rzecz kolonizacyi narodowej w obu prowincyach, w których komisya kolonizacyjna działa. Czy z tego pełnomocnictwa skorzysta, to zależy od okoliczności. Zachodzi pytanie, czy okoliczności dzisiaj są takie, żeby się zastosowanie ustawy tej zalecało. Innemi słowy, co się ma osiągnąć przez wywłaszczenie?

Osiągnie się przedłużenie dotychczasowej działalności kolonizacyjnej jeszcze na lat kilka. Potem atoli kolonizowanie na wszelki przypadek się skończy. Głosy, które wartości narodowej tej kolonizacyi zaprzeczają, a wskazują, że straty narodowe, pośrednio wynikłe, są większe od zysków, mnożą się z dnia na dzień. W niedawno wydanem dziele kierownika „Niemieckiego towarzystwa dla krzewienia dobrobytu na roli i umiłowania stron rodzinnych“ profesora Henryka Sohnreya: „O pewnym nieznanym ludzie w Niemczech“ wskazano na zgubne skutki polityki hakatystycznej w Prusach Zachodnich bardzo dobitnie. Także o Bismarcku, tak chętnie zwanym ojcem polityki narodowej na kresach wschodnich, wykazało się teraz, że była mu tylko środkiem taktycznym dla chwilowych celów, i że sprowadzenie kolonistów chłopów uważał do końca życia za rzecz daremną i przewrotną. (Porównaj „Preuss. Jahrbücher“, zeszyt za maj 1910). Dalej wiadomo, że już ostatnim razem wielu posłów z prawicy bardzo niechętnie przystało na nowe sumy na kolonizacyę i na wywłaszczenie. Dla tego też ograniczono w ustawie wywłaszczenie do 70,000 hektarów i niema widoków, aby przystano na dalszą ustawę wywłaszczeniową i na nowe środki dla kolonizacyi. Nawet, gdyby konserwatyści jeszcze raz na to się zdecydowali, to zakazuje im jakoteż rządowi obecny stosunek do centrowców, aby kroczyli tą drogą, a gdyby nam się udało usunąć znowu centrowców od wpływów, toby na ich miejscu stanęli wolnomyślni, którzy także o polityce hakatystycznej nic wiedzieć nie chcą.

Sprawa, o którą rzeczywiście teraz się rozchodzi, nie jest więc tą: czy mamy walkę narodowościową na kresach wschodnich prowadzić w dotychczasowy sposób dalej, tylko: czyż nie jest lepiej, że jej teraz zaniechamy lub dopiero za lat kilka.

Ponieważ od lat wielu jestem zdania, że walka ta w całości niemczyźnie więcej zaszkodziła, niż korzyści przyniosła, to też rzeczą jest jasną, że z mej strony jestem za zaniechaniem, im prędzej, tem lepiej. Ale nawet ci, którzy są przekonani, że walka ta bądź co bądź przyniosła nam rzeczywistą korzyść (żeby ta była bardzo wielką, tego nie odważy się nikt powiedzieć), nawet ci niechaj sobie rozważą, czy zaleca się jeszcze zastosowanie wywłaszczenia. Niechaj pomyślą, jak nieprzewidzianymi są skutki stosowania zasady, żeby dla celów walki politycznej naruszyć własność prywatną. Socyaliści musieliby się rozradować na wieść o pierwszem zgodnem z przepisami prawa wywłaszczeniu tego rodzaju. Bo tak samo jak polaków możnaby innym razem żydów, potem bankierów, a wreszcie wielkich właścicieli rolnych wogóle na rzecz dobra publicznego wywłaszczyć. Te 70 tysięcy hektarów, które w ten sposób można zdobyć, są w stosunku do 4 milionów polaków, których mamy zwalczyć, tyle co nic. Zato zasada, naruszenie majątku prywatnego, pozostałaby, pozostałaby jako *precedens* (wzór na przyszłość w podobnych wypadkach), który możnaby zawsze stosować. Ba, może nawet korzyść rzeczywista z zdobycia 70,000 hektarów ziemi polskiej, zamieni się jeszcze w stratę, bo, chociaż każdy może się czuć rozgoryczonym, gdy mu się zabiera dla celów politycznych włość odziedziczoną, to wiemy, jak dobrze wedle praktyki sądowej płaci się za wywłaszczone posiadłości, a więc wywłaszczeni polacy świetny zrobiliby zapewnie interes. Co poczną ze swymi bitymi talarami? Oto pójdą skupywać niemieckie włości a saldo niemieckiego do polskiego właściciela rolnego na kresach wschodnich nie polepszyłoby się dla nas w końcu, lecz pogorszyłoby się jeszcze. I dla takiego skutku mamy stosować rzecz zasadniczą, która nas w całym świecie zniesławi, jakobyśmy byli gorsi od rosyan i madziarów, a i tak już wielkie rozgoryczenie i nienawiść narodową spotęguje do ostateczności?

„Co prawda w uzasadnieniu ustawy wywłaszczeniowej z roku 1908 wyłuszczono, że dzieło kolonizacyjne tylko przy pomocy wywłaszczenia dalej prowadzonem być może, i zaprzeczyć się nie da, że rząd tem twierdzeniem zaangażował się dla zastosowania wywłaszczenia. Aleź od kiedy rozsądek wskazuje, żeby, jeżeli się raz, żeby tak prosto powiedzieć, palnęło głupstwo, potem po latach mimo lepszego rozpatrzenia czuć się zobowiązanym do wykonania go? Jak dzisiaj na te rzeczy zapatrujemy się, to jest jasne jak na dłoni, że przez ograniczenie wywłaszczenia do 70 tys. hektarów już wówczas ustawę uczyniono nieskuteczną. Albo nastąpić winno wywłaszczenie w wielkim stylu, albo wcale nic — to jest jedyną prawdziwą rzeczą, bo te 70 tys. hektarów nie stanowią innej korzyści, jak szkodliwą wielce zasadę bez zaważających na szali korzyści praktycznych. Niemieccy właściciele rolni na kresach wschodnich bynajmniej się nie wzbraniają sprzedać swej posiadłości za dobrą cenę polakom, tak, że już w roku 1907 polacy wyprzedzili kolonizacyę o wiele i straty ogólne po stronie niemieckiej obliczono na blizko 100 tys. hektarów, a w pięciu miesiącach od kwietnia do września 1910 r. znowu na 50 tys. hektarów, przedstawiających wartość 17 do 18 milionów marek, przeszło w czterech pogranicznych prowincyach z ręki niemieckiej do polskiej. Interes, któryby polacy zrobili na wywłaszczeniu, spowodowałby, że przez wywłaszczenie polacy zdobyliby jeszcze więcej roli. Ale też nie wszyscy, którzy wówczas za tą ustawą głosowali, będą rozczarowani, choć jej się nie zastosuje, gdyż jest rzeczą znaną, że niemało z nich z góry było zdania, że groźba wywłaszczenia nie zostanie wykonana, lecz posłuży tylko do obniżenia niebywale wyśrubowanych cen na ziemię. Ponieważ to rzeczywiście osiągnięto przeto w tej myśli cel ustawy został dopięty i nie można powiedzieć, że cała ustawa była rzuceniem grochu o ścianę. Teraz co prawda, po upływie 3-ch lat, wyczerpał się wpływ tej ustawy, ale jeżeli rozpowszechni się przekonanie, że kolonizacya rządowa wogóle ma się ku końcowi, to ceny za rolę na wschodzie same przez się obniżą się do naturalnej wysokości.

Smutnym pozostaje fakt, że tak niebywale wielkiego, z takimi kosztami zbudowanego dzieła w końcu zaniechać trzeba jako bezskutecznego. Z wszystkimi pobocznymi kosztami nie brakuje wiele do miliarda, który w to wpakowano, procentującego zaledwie po 2%, tak że wielka część deficytu, na który choruje etat pruski, i który tak gorzko odczuwają płacący podatek, jest wynikiem błędnej polityki. Coby to z miliardem można było począć na Wschodzie, gdyby się kierowano nie narodową zapalczywością, lecz rozsądnemi obliczeniami.

Błędnem byłoby w rzeczy samej mniemanie, że zaniechanie dalszej kolonizacyi niemieckiej pomiędzy polakami wynikło z słabości i niedołęstwa w przedsiębranem zadaniu. Z większą racyą można twierdzić: jest to trzymanie się pierwotnej idei i odrzucenie żądania, by tę ideę rozszerzano w nieskończoność. Bo pierwotną ideą było wzmacnianie niemczyzny w granicach umiarkowanych. Ustawa dawała nie więcej jak 100 milionów do rozporządzenia. Dopiero, gdy spotrzeżono, że tą sumą niczego dokonać nie można, zamiar rozszerzano ciągłemi uchwałami nowych sum, ale zawsze w przekonaniu, że raz się to zakończy. Ta chwila teraz nastaje, a rozczarowanie polega nie na tem, że nastał nareszcie koniec, lecz na tem, że olbrzymi wydatek nietylko nic nie pomógł, owszem polszczyźnie więcej niż niemczyźnie korzyści przyniósł.

By artykułu tego nie zakończyć zupełnie beznadziejnem malowaniem w czarnych kolorach, chcę w końcu wskazać na to, że chwila ku ostatecznemu odwrotowi od nieszczęsnej polityki hakatystycznej nadzwyczaj jest dogodną. Szereg spostrzeżeń i wieści świadczą zgodnie, że polacy w Prusach przechodzą coś w rodzaju przesilenia wewnętrznego. Partya, która pomimo wszystkiego dąży do porozumienia z rządem pruskim i tego pragnie, jest przy robocie, a radykalni narodowcy z tego powodu wielce się gorączkują. Dla pruskiego państwa naturalnie nie może być nic lepszego ponad to, żeby polskość się rozpadła, a gospodarczy bojkot, który niemieckiemu rzemieślnikowi i kupcowi odebrał chleb i tłumnie go wygnał z kraju, prawdopodobnie przycichłby wielce. Nastanie wywłaszczenie, to pod obuchem uderzeń rozbiegające się warstwy polskie naturalnie znowu się łączą. Jeżeli rząd teraz kierować się będzie polityką rozsądną i zręczną, to może straty powstałe dla niemczyzny w ostatnich 20 latach na kresach wschodnich nie odrazu wyrównać, ale gdy się zamiast z jedną zwartą partyą narodową ma do czynienia z dwoma zwalczającemi się partyami wśród polaków, to otwierałyby się oczywiście nowe, korzystne możliwości dla pruskiej polityki narodowej“.

Gdy miliony nie pomogły, spekuluje się na rzecz skromniejszą, na rozłam wśród polaków, na ich miękkość, gdy wróg nie dusi. Sposoby inne—sentyment zawsze ten sam.

NADESŁANE.

Zarząd Koła Kobiet Polek w Kijowie, podając sprawozdanie kasowe z balu „Reduta“, urządzonego d. 11 lutego r. b. w „Ogniwie“, składa serdeczne podziękowanie należącym do komitetu balowego paniom: M. Bartoszewiczowej, X. Chojeckiej, A. Czachórskiej, C. Czerwińskiej, J. Dobrowolskiej, M. Dobrowolskiej, L. Jaroszyńskiej, G. Knollowej, M. Komarnickiej, K. Kozakowskiej, Z. Michałowskiej, P. Obniskiej, E. Sokołowskiej, E. hr. Tyszkiewiczównie i stanowiącym komitet organizacyjny panom: Z. Baykowskiemu, R. Knollowi, St. Morgulcowi, E. Obiedzińskiemu, Wł. Obiedzińskiemu, T. Szostkiewiczowi, A. Trentowskiemu, Wł. Zborowskiemu i p. J. Hollakowi—za uwieńczone powodzeniem umiejętne a gorliwe zabiegi około urządzenia balu, a także paniom: Brzozowskiej, Chorzewskiej, Jakimowskiej, Kruszewskiej, hr. Miączyńskiej, Morgulcowej, Neymanowej, Przeździeckiej, Szostkiewiczowej, Wilińskiej, i panom: Abramowiczowi, Bartoszewiczowi, Bukowińskiemu, Czerwińskiemu, Idzikowskiemu, Komarnickiemu, Michałowskiemu, Sokołowskiemu, hr. Tyszkiewiczowi i Zadorze, którzy raczyli podjąć się obowiązków gospodyń i gospodarzy honorowych. Zarząd Koła Kobiet wyraża również swą wdzięczność pani X. Chojeckiej za ofiarowane akcesorya do kotyliona,—panom: A. Sokołowskiemu, Włyńskiemu, Kęszyckiemu i Zajkowskiemu za wyborne prowadzenie tańców,—p. Kühmayer za bezinteresowne użyczenie mebli i dekoratorów. Jednem słowem wszystkim, którzy swą pracą, inicyatywą, darami czy obecnością przyczynili się do powodzenia zabawy.

Sprawozdanie kasowe przedstawia się jak następuje: ze sprzedaży biletów, kwiatów, szampańskiego wina i z naddatków otrzymano ogólną sumę 3,075 rb. 15 kop. Po odliczeniu kosztów urządzenia balu, wynoszących 1,508 rb. 69 kop., pozostała jako czysty dochód suma 1,566 rb. 46 kop.

Naddatki, za które Zarząd „Koła“ serdecznie dziękuje, złożyli: pp. Abramowicz, Bądarzewscy, Brzozowski, Baykowski, Bieniecki, Bromirski, Berezowski, X. Chojecka, Czarnecki, Chamiec, R. Chojecka, M. hr. Chodkiewiczowa, Czerwiński, Dziewanowski, M. Dobrowolska, A. Daszkiewicz, L. Daszkiewicz, hr. Dąmbska, Fink-Finowicki, Glinka, Gałecki, Hausen, Hanicka, Iwanicki, Jaroszyński, Jarocki, Józewski, Kossecki, K. Kraczkiewicz, J. Kraczkiewicz, Kühmayer, Konarski, Kuszeniecki, Łoziński, Marcińczykowa, Michałowska, Michałowski, Mańkowski, Mierzwiński, Mazaraki, Mazewski, C. Mańkowski, Narzymski, Newliński, Nowiński, Pruszyński, Pieńkowski, Podhorski, Pietkiewicz, Reychmanowa, Rożański, Rokicki, hr. Rzewuski, W. Sobański, H. Sobański, Szostkiewiczowa, hr. Stadnicki, Sokołowski, Sznarbachowski, Sawicki, M. Sobański, I. Szczeniowski, St. Szczeniowski, Stark, Szyszkowski, Trzeciak, Ułaszynowa, Wysocka, Zabłocki, Zaleski, Zadora, S. Zaleski, Żmigrodzka, Żeromski.

Z komitetu budowy kościoła w Zmierzynce

Ofiary na budowę kościoła w Zmierzynce: Pp. Sadkowski rb. 5, Ostaszewski rb. 2, Dobrowolski rb. 3, Grabowski rb. 2, Woiudski rb. 1, Woiudska k. 50, Lodziński rb. 2, Brossman rb. 5, Humiński rb. 2, Noskolski rb. 1, Lubiniecki rb. 1, Kochanowski rb. 5, Gucharzewski rb. 3, Zieliński rb. 25, Rakowski rb. 1, Sewerynowskiej fabr. rb. 20, Sabański rb. 1, Langerf rb. 1, Wróblewski rb. 1, Sokołowski rb. 2, Romanowski rb. 10, Kelba rb. 2, Gryngrys rb. 3, Ankudowicz rb. 5, N. N. rb. 26, Górski rb. 6, Winnicki rb. 1, Rodowicz rb. 1, Komarnicki rb. 1, Ratyński k. 50, Szczepkowski k. 50, Giżycki k. 50, Gołembiowski rb. 1, Żurakowski rb. 3, Dybowski rb. 1, Kowalkiewicz rb. 1, Paszkiewicz kop. 30, Zajonczkowski k. 50, Kuropatwa k. 55, Ilnicki k. 30, Ratyński k. 50, Siekacki rb. 1, Paszkiewicz k. 30, Dybowski k. 50, Kluwe k. 50, Ostrowski k. 50, Baszen k. 50, Piotrowski rb. 1, Kowalkiewicz rb. 1, Maliszewski rb. 1, Tysowski k. 50, Maliszewski rb. 1, Zajonczkowski k. 50, Makarewicz k. 50, Ratyński k. 50, Giżycki k. 50, Szczepkowski k. 50, Ankudowicz rb. 1, Hadzewicz rb. 2, Kryński rb. 1, Hołowko rb. 1, Szerść rb. 18. Wyjęto ze skarbonki Zmierzynieckiego kościoła rb. 40. Ze skarbonki Nr. 125 W. P. Kumanowskiego rb. 12 k. 11, — Nr. 130 W. P. Jonkie rb. 3 — Nr. 212 W. P. Rogozinskiego rb. 14. Ofiarowali J. W. PP. Jan Mańkowski rb. 500, Helena Brzozowska rb. 100, Tadeusz Brzozowski rb. 100, Czerwinska rb. 25.

Zebrano za świece rb. 6.

Z poprzedniemi zebrano ogółem rub. 33,658 kop. 17.

Prezes: **Wł. Sadkowski.**

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.